Rok XIII. Nr. 15 SOSNOWIEC, niedziela 16 stycznia 1938 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— ...res Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...lna 1a ...92

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 36 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, Sobieskiego 7 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-15

Mongolia Zewnętrzna rozpoczęła wojnę z Japonią

Akcja Sowietów na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 15. 1. — Z Dalekiego Wschodu donoszą, że wojna chińsko-japońska wkroczyła w nową bardzo niebezpieczną fazę.

Oto źródła chińskie informują, że Mongolia Zewnętrzna rozpoczęła wojnę z Mongolią Wewnętrzną, zorganizowaną podczas obecnej wojny przez Japończyków.

Wojska Mongoli Zewnętrznej przekroczyły już granice państwa i rozpoczęły natarcie przeciwko wojskom japońsko - mongolskim. Po krótkiej akcji napastnicy zajęli Pallingmiao święte miasto Mongołów, będące siedzibą najwyższych buddyjskich dostojników duchownych.

Japończycy wysłali do Mongolii Wewnętrznej znaczne posiłki w wojskach pieszych, artylerii i samolotach aby uniemożliwić atakującym oddziałom przedostanie się na tyły wojsk japońsko - mongolskich.

Prasa japońska od pewnego czasu w alarmujących artykułach donosiła, że Sowiety przygotowują faktyczną wojnę z Japonią, nie zechcą jednak same wystąpić przeciwko cesarstwu Nipponu, lecz użyją do tego celu pozornie niezależnej republiki Mongolii Zewnętrznej.

Dzienniki japońskie donosiły wówczas, że na terenie Mongoli marszałek Blucher zgromadził olbrzymie ilości materiału wojennego oraz czerwonogwardzistów, którzy mają walczyć w szeregach wojsk mongolskich. Pod względem zaopatrzenia i wyćwiczenia wojska mongolskie dzięki pomocy Sowietów wcale nie ustępują armii japońskiej.

Sprawa gen. Żeligowskiego

znajdzie swój epilog w dniu 18 bm.

WARSZAWA, 15.1. Zastępca przewodniczącego komisji sejmowej wojskowej wicemarszałek Schaetzel zwołał posiedzenie komisji wojskowej na nadchodzący wtorek godz. 11.

Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się głosowanie nad wnioskiem posła de Thun o wyrażenie votum nieufności dla przewodniczącego komisji generała Żeligowskiego.

Na drugim punkcie porządku obrad znajduje się ewentualny wybór przewodniczącego komisji w razie przyjęcia wniosku. Na trzecim wreszcie punkcie jest wybór sprawozdawcy rządowego projektu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

W ten sposób we wtorek znajduje swój epilog pasjonująca już nie tylko kuluary, ale także szersze koła polityczne sprawa przemówienia generała Żeligowskiego.

Program wizyty regenta Horthyego w Polsce

WARSZAWA, 15. 1. Ustalone są szczegóły programu wizyty naczelnika państwa węgierskiego regenta Horthyego w Polsce. Wizyta ma nastąpić w pierwszej połowie lutego, gdyż admirał Horthy został zaproszony na reprezentacyjne polowanie w Puszczy Białowieskiej.

Admirał Horthy zatrzyma się w czasie swego pobytu w Polsce w Krakowie i Warszawie. W Krakowie regent Węgier zamieszka na Zamku Królewskim na Wawelu. W związku z tymi odwiedzinami oczekiwany jest przyjazd grupy dziennikarzy węgierskich, liczącej około 20 osób z pośród przedstawicieli wielkich dzienników budapeszteńskich.

Nie zostało jeszcze rozstrzygnięte czy wraz z regentem Horthym przyjedzie do Polski min. spraw zagranicznych Kanya.

Zapadła się ziemia na ulicy w Chorzowie

CHORZÓW, 15. 1. Dziś o godz. 9.45 w Chorzowie na placu Kopernika zapadła się ziemia w promieniu 10-ciu metrów. Zawalisko ma 8 metrów głębokości, a na samym dnie pokazała się woda.

Zapadnięcie ziemi nastąpiło wskutek podebrania węgla przez kopalnie skarbowe. Na chwilę przed zapadnięciem ziemi przejeżdżała przez to miejsce furmanka, której woźnica cudem uniknął śmierci.

Miejsce zawalenia natychmiast zabezpieczono ogrodzeniem.

Zaznaczyć należy, że o kilkanaście metrów dalej znajduje się budynek gimnazjum żeńskiego, obok zaś gimnazjum niemieckie, z drugiej strony najbliżej położony jest kościół św. Antoniego, a obok szpital miejski.

Dawny garnizon Teruelu broni się jeszcze

SALAMANKA, 15. 1. Wbrew informacjom, jakie były dotąd ogłaszane wczoraj wieczorem, zakomunikowano prasie, że dawny garnizon Teruelu broni się zacięcie w klasztorze Klarysek i w gmachu Banku Hiszpańskiego. Na czele oddziałów tych stoi kapitan artylerii Llorente.

Rozmowy polityczne w Berlinie

Min. Beck opuścił stolicę Rzeszy

BERLIN, 15.1. Premier jugosłowiański dr. Stojadinowicz przybył dziś rano w towarzystwie małżonki do Berlina, gdzie był witany uroczyście.

Premier Stojadinowicz złożył na wstępie wizytę Goeringowi, z którym dłuższy czas rozmawiał następnie udał się do ministra spraw zagranicznych Neuratha, którego zaprosił na śniadanie do poselstwa jugosłowiańskiego.

* * *

Min. Beck, który miał z Berlina udać się do Genewy na sesję Ligi Narodów naskutek otrzymania wiadomości o odroczeniu obrad wyjechał dziś po południu na kilkudniowy odpoczynek do jednej z miejscowości kuracyjnych w Południowej Francji.

Korespondent „Gazety Polskiej" z Berlina donosi o tematach rozmów ministra Becka z kanclerzem Hitlerem, ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem, premierem Goeringiem i min. Goebbelsem. Według doniesień korespondenta „Gazety Polskiej" tematem tych rozmów — zgodnie zresztą z zapowiedzią — było ogólne położenie w Europie oraz stosunki polsko - niemieckie. Co do tych ostatnich stwierdzono w rozmowach iż układają się one nadal pomyślnie w ramach deklaracji polsko - niemieckiej z dnia 26 stycznia 1934 roku.

Napad na redakcję dziennika „Krakowski Kurier Wieczorny"

KRAKÓW, 15.1. W piątek około godz. 16 dokonano napadu na lokal redakcji i administracji lewicowego „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

W dochodzeniach policyjnych ustalono, że do redakcji tego pisma, przy ul. Mikołajskiej przybyło 5-ciu nieznanych mężczyzn, którzy pobili jakimś tępem narzędziem dwóch pracowników administracji, powywracali biurka i stoły i przecięli przewód telefoniczny oraz wyłamali barierkę, po czym zbiegli. Jeden z pobitych pracowników administracji odniósł 2 rany tłuczone w głowę, a poza tym zadano mu obrażenia na całym ciele.

Drugi pracownik uderzony został w lewe ramię. Pobici udali się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie ich opatrzono. „Krakowski Kurier Wieczorny" pisząc o napadzie dodaje, że w kilka godzin po napadzie na lokal redakcji, dokonano napadu na redaktora naczelnego tego pisma, Rembowskiego.

P. Rembowski w artykule zamieszczonym na pierwszej stronie pisze, że napadu na niego dokonało 6-ciu ludzi i dwukrotnie strzelono do niego z rewolweru.

„Krakowski Kurier" pisze, że w dniu dzisiejszym nadesłano do redakcji list z pogróżkami, pisanych podobno przez jakiegoś narodowca.

Doboszyński przewieziony do Lwowa

KRAKÓW, 15. 1. W nocy z piątku na sobotę pociągiem poznańskim przewieziony został z Krakowa do Lwowa inż. Doboszyński. Z więzienia odstawiono go na dworzec w karetce więziennej, której towarzyszył samochód policyjny. Proces inż. Doboszyńskiego we Lwowie rozpocznie się 3-go lutego.

Min. Bonnet przyjął misję tworzenia nowego gabinetu

PARYŻ, 15.1. Min. Bonnet oświadczył oficjalnie, że przyjmuje misję tworzenia nowego gabinetu.

W ciągu całej soboty min. Bonnet prowadził rozmowy z przewódcami poszczególnych stronnictw.

Gabinet ten, jaki zarysowuje się na podstawie dotychczasowych informacyj, miałby być próbą gabinetu radykalnego, z ewentualnym udziałem grupy nowego centrum, to zn. grupy p. Flandin i Reynaud bez udziału ale z poparciem socjalistów i z całkowitym pozostawieniem poza nawiasem komunistów.

Na szpaltach pism

CIĘŻKIE OSKARŻENIE

„Dziennik Poznański" zamieszcza wiadomość o otrzymaniu przez redakcję tego pisma wyczerpującego listu od b. starosty działdowskiego d-ra Twardowskiego, napisanego na 32 stronach pisma maszynowego. W liście tym starosta Twardowski, poszukiwany obecnie listami gończemi, formułuje wiele zarzutów przeciwko b. wojewodzie pomorskiemu Kirtiklisowi.

„Dziennik Poznański" w związku z otrzymaniem tego pisma pisze:

„Zarzuty, przedstawione przez b. starostę, są tego rodzaju, że wzdragamy się przed ich opublikowaniem, czy też nawet przed wymienieniem kategorji, do jakiej je należy zakwalifikować. List, który od p. Twardowskiego otrzymaliśmy, jest wstrząsającym aktem oskarżenia, który napewno w wielu dziesiątkach odpisów będzie krążył w Polsce, budząc zrozumiałą sensację. Dlatego też zwracamy na ten list uwagę — pisze „Dziennik Poznański" — tych, których treść jego musi szczególnie zainteresować, domagając się stanowczo rozpatrzenia zarzutów, stawianych z różnych stron b. wojewodzie Kirtiklisowi.

Wstrząsająca tragedia w rodzinie bezrobotnego farmaceuty

Zadusił teściową i powiesił się w płonącym mieszkaniu

Mieszkańcy Skarżyska poruszeni zostali do głębi wstrząsającą tragedią, jaka rozegrała się w rodzinie farmaceuty, Wincentego Traczewskiego.

W nocy z piątku na sobotę, Traczewski, liczący 38 lat, udusił swoją teściową, 73-letnią Marianę Ciokową. Po zabójstwie, Traczewski naznosił do mieszkania, drzewa, słomy, któro ułożył w stos, a wokół niego poustawiał meble i pościel, po czym wszystko oblał naftą i podpalił.

Gdy stos już płonął, Traczewski powiesił się na klamce drzwi płonącego pokoju.

W tej chwili właśnie nadszedł listonosz, przynoszący codziennie gazety farmaceuty. Zaalarmował on sąsiadów, którzy ugasili ogień i wydobyli na pół zwęglone zwłoki Ciokowej.

Traczewskiego nie udało się już uratować.

Farmaceuta był od pewnego czasu bezrobotny i cierpiał na rozstrój nerwowy.

Kto wygrał w czwartej klasie

Pierwsze dni ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej przyniosły już wielu graczom spore zasoby gotówki. Z pośród większych wygranych wymienimy numer 145912, któremu przypadło 75.000 oraz 136518 i 158681, które wygrały po 50.000 złotych.



Pani Maria Pospieszna (Warszawa, Nowy Świat 57) oraz p.p. Z. Zołędziowska i Stefan Pietrzykowski są właścicielami jednej z ćwiartek numeru 145912. Pani Pospieszna jest pracownicą domową, wygrana więc kwota ma dla niej i jej wspólników nie byle jakie znaczenie.

Zapytywana przez nas p. Pospieszna wyraziła opinię, że podział losu na pięć części znacznie powiększy szanse wygrania, zwłaszcza, że ilość losów ulega jednocześnie redukcji ze 195 tysięcy do 160.000.

Kto chce z tych szans skorzystać, niech się niezwłocznie zaopatrzy w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się już 17 lutego.

Kto wygrał na loterii?

W sobotnim ciągnieniu padły następujące główne wygrane:

Stała dzienna wygrana 20.000 padła na r. 154925.

Zł. 10.000 — 121778 129440.

Zł. 5.000 — 59411 189802.

Zł. 2.000 — 3127 26311 40140 52817 52914 57673 75410 129719 153115 155459 159442 169075 180756.

Zł. 1.000 — 10948 26509 26 921 27755 38557 38761 46108 52794 54101 64717 75225 87739 89103 114648 123798 131073 132116 134923 145981 149777 153620 153919 157772 58223 166925 178850 165099 188813 193628.

W ósmym dniu ciągnienia 4 klasy Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, wygrane padły na numery następujące.

Stała dzienna wygrana 5000 zł. na Nr. 96160.

30.000 zł. na nr. 2840.

Po 5000 zł. na n-ry: 47755 110955 120374 147175 186043.

Po 2.000 na n-ry: 17539 59341 71655 8422 93441 96676 134182 137175 129267 171554.

Po 1000 zł. na n-ry: 6494 24224 25467 30717 36116 44805 54932 61697 65551 65539 68259 72580 73754 75658 78526 81430 84831 85844 92413 104368 111275 113881 114369 121165 126665 150915 157554 161971 169969 177585 178267 192745.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 64373.

15.000 zł. na nr. 845.

10.000 zł. na nr. 160531.

Po 5.000 zł. na n-ry: 28620 61673 109181 133929 168846 178157.

Po 2000 zł. na n-ry: 960 3144 26711 89623 108089 158369 180100.

Po 1000 zł. na n-ry: 12965 15793 22405 50192 67845 72605 78864 79881 85190 85913 92132 95929 1001600 101 280 103553 104968 104274 104559 108223 116397 118693 126677

NA ŚCIEŻKACH ZBRODNI

Powieść sensacyjna

11)

Pozostał więc dla uregulowania rachunku, a kiedy wyszedł na ulicę, nie zobaczył już ani kapitana, ani tych dwóch osób, które tak pragnął dogonić.

II.

Noc radę przynosi, twierdzi przysłowie, które nie zawsze się sprawdza.

Nazajutrz, po owym balu u Vitraca, tak pełnym przygód JakóbCavaroc obudził się bardzo późno i kiedy otworzył oczy, zaledwie pamiętał o awanturach nocnych.

Takie miał usposobienie kapitan, że najdziwniejsze zdarzenia nie przejmowały go zbyt długo, nie dlatego, ażeby mu brakło serca, ale brał życie tak, jak jest, nie zaprzątając sobie głowy mrzonkami, w czym różnił się wielce od swego przyjaciela Joinvilla.

Cavaroc był, jak to mówią, człowiekiem praktycznym, wiele przywiązany do żołnierskiego zawodu; zresztą mało o co dbał, chociaż cenił przyjemności paryskie. Kobietom podobał się i miał powodzenie u wielu, ale opuściłby bez żalu najdroższą kochankę, dla dowodzenia szwadronem w bitwie z nieprzyjacielem. Zbyt młody był, ażeby mógł brać udział w wielkiej wojnie 1870 roku, pragnął jednak doczekać się odwetu, nie tylko z uczucia patriotyzmu, ale i z upodobania do walki.

Ojciec jego, pułkownik, zginął pod Gravelotte, na czele pułku swego, atakując Prusaków. Pragnął pomścić śmierć ojca, który mu wraz z majątkiem niezależnym, przekazał charakter zahartowany i zdrowie żelazne.

Kiedy obudziwszy się, zobaczył, że już południe, zaczął wyklinać Joinvilla. Byłby mu chętnie przebaczył zaprowadzenie na bal, który się skończył tak źle, ale się nie mógł pocieszyć, że opuścił lekcję w szkole wojskowej.

Niestety, za późno już było do szkoły. Wstał, ażeby się ubrać i przejechać konno po śniadaniu.

Czuł potrzebę odświeżyć myśli gwałtownym ruchem przejażdżki i zadzwonił na grooma, dla dania mu rozkazów. Bo kapitan miał grooma, którego przywiózł z sobą ze swoich dóbr.

Chłopiec sprytny, jak ulicznik paryski, posiadał wiele przeróżnych zdolności; umiał gotować i spełniać najdelikatniejsze polecenia.

Ponieważ rok jeszcze spędzić miał w Padżu, przed powrotem do pułku na prowincji, Cavaroc wynajął sobie przy alei Lamotte-Piquet, duży lokal na pierwszym piętrze i umeblował go bardzo elegancko.

Tu przyjmował wielu ze swych kolegów.

— Dwa jajka na miękko i... kotlet... żywo! — rozkazał Cavaroc groomowi, któremu Medard było na imię — Zaraz wyjdę. Wsiądę na Wiśnię, tę klacz gniadą.

— Dobrze, panie kapitanie! Pan Joinville był. Powiedziałem mu, że pan śpi. Ma przyjść w południe.

— No, to przygotuj cztery jajka i dwa kotlety. Każ ordynansowi osiodłać i Santorina, tego wierzchowca, którego kupiłem zeszłego tygodnia w tatersalu.

Medard jeszcze nie zdążył wyjść, gdy ukazał się Joinville.

Cavaroc wręcz go zagadnął.

— Będziesz jadł śniadanie, co?

— Dziękuję, już jestem po śniadaniu — odpowiedział z roztargnieniem sekretarz ministerium.

Groom zrozumiał, że ma nakryć tylko na jedną osobę i odszedł.

Skoro tylko się oddalił, Joinville zapytał skwapliwie:

— I cóż ci dwaj jegomościowie?... Nie zastałem cię, kiedym wyszedł na bulwar...

— A! tak... oni — powtórzył Cavaroc, z tonem człowieka, któremu przypominają stare dzieje.

— Wyglądasz tak, jakbyś zapomniał, co się stało w nocy.

— Dalibóg! nie przypominasz mi zbytecznie... bo przespałem odtąd już osiem godzin, tylko co się obudziłem i jeszcze nie bardzo jestem przytomny. Ale zaraz się rozruszam. Chcesz się dowiedzieć, co się ze mną działo, jak się z tobą rozstałem w kawiarni Amerykańskiej? No, siadaj i zapal cygaro. Ja opowiadać ci będę i zarazem się ubierać.

I kapitan poszedł do sąsiedniego pokoju, ażeby się umyć, pozostawiając drzwi otwarte.

Joinville oka nie zmrużył i był na nogach od świtu. Blady, rozgorączkowany, zdenerwowany, nie mógł pojąć obojętności Cavaroca, który krzyczał doń z sąsiedniego pokoju, lejąc na siebie wodę:

— Opowiadanie moje będzie długie. W chwili kiedym wytknął nos na bulwar, oni wsiadali do jakiegoś lichego powoziku. „Mam ich", rzekłem do siebie. Zawołałem dorożkę, u której konie wydały mi się dobre; wskoczyłem, krzycząc na woźnicę: „Luidora dostaniesz jeżeli pojedziesz za tym powozem, trop w trop, nie wyprzedzając go wcale!" „Rozumiem!" odpowiada mi i zacina szkapę. Tamta dorożka już pojechała, ale nie prędko i miałem nadzieję wkrótce ją dogonić.

d. c.n.

Na froncie politycznym

„SIEWOWCY" O NOWYM SZEFIE O. Z. N.

Główny Organ Cent. Zw. Młodej Wsi „Siew Młodej Wsi", donosząc o dokonanej zmianie na stanowisku szefa Obozu Zjedn. Nar., ogranicza się do stwierdzenia. że „prasa przewiduje zmianę w dotychczasowej polityce Ozonu wróżąc nowemu szefowi porozumienie ze stronnictwami lewicowym".

ZAPROSZONE DO ROZMÓW PRZEZ O. Z. N.

Donosiliśmy już o zwróceniu się pisemnie przez OZN. do Zarządu Głównego „Wici" z propozycją nawiązania rozmów, podobne zaproszenie zostało skierowane również do Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Krakowie, na czele którego stoi prof. Strylski. Jak potoczą się te rozmowy, też nie wiadomo, ponieważ prof. Strylski, mimo, iż stoi jako szef organizacji wiejskiej OZN. na województwo krakowskie, na terenie Małop. Zw. Młodz. Lud. zagadnień politycznych nie poruszał, a na zapytania odpowiadał że Związek jest organizacją wychowawczą.

SAMORZĄDOWA ORGANIZACJA WYBORCZA.

Ag. „Echo" donosi. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje pośpiesznie ordynację wyborczą dla większych miast. W najbliższych już dniach przygotowany zostanie statut oraz ordynacja wyborcza Warszawy. Jednocześnie Ministerstwo opracowuje statut ordynacji wyborczej dla Wilna, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Lublina. Wszystkie te ustawy wyborcze będą już w najbliższych dniach uchwalone przez Radę Ministrów.

WAŻNE OBRADY.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", w Krakowie odbyły się ważne narady Stronnictwa Pracy. W obradach tych wziął osobiście udział prezes tego Stronnictwa gen. Józef Haller.

WITOS NIEZDECYDOWANY.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", Stronnictwo Pracy czyniło dość poważne zabiegi o nawiązanie bliższej współpracy ze Stronnictwem Ludowym. W związku ze zbliżającym się kongresem tego Stronnictwa zabiegi te były dość żywe, jednak w kołach politycznych łansuje się uporczywe pogłoski, że przywódca tego Stronnictwa na emigracji Witos miał jakoby stanowczo odmówić bliższej współpracy ze Stronnictwem Pracy.

CO UCHWALA OZN. NA PROWINCJI.

Agencja „Kabel" informuje: Na zjeździe organizacyjnym Obozu Zjednoczenia Narodowego w Iłży (kieleckie), odbytym przed kilku dniami, uchwalono charakterystyczne rezolucje, dotyczące następujących spraw: 1) obniżenia ceny cukru, 2) obniżenia cen drzewa opałowego w lasach państwowych i prywatnych, 3) obniżenia taryfy kolejowej 4) obniżenia ceny węgla. Poza tym domagano się zniesienia obowiązku płacenia przez gminy dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa, przywrócenia szkolnych inspektoratów powiatowych, obniżenia opłat przy aktach hipotecznych i wprowadzenia kredytów na budownictwo wiejskie.Ze względu na suszę i brak paszy uchwalono żądanie, by rolnicy mogli wpędzać bydło na tereny leśne, gdzie nie zachodzi obawa wyrządzania krzywdy drzewom.

Bandyci w mundurach POLICYJNYCH.

W pow. piotrkowskim grasowało dwuch zuchwałych bandytów, którzy występowali często w mundurach policyjnych.

Donosiliśmy ostatnio o występie rabusiow w zagrodzie leśniczego majątku Pytowice, Józefa Waty. W wyniku obławy obu zuchwałych bandytów ujęto.

Jeden z nich to: Stan. Matuszczak i pochodzi z Radomska, drugi Jan Wicen z Woli Grzymaliny, pow radomszczańskiego. Obu bandytów osadzono w więzieniu.

Trust mózgów w Polsce
Sensacja polityczna

Korespondent „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" donosi z Warszawy:

Sensację dnia Warszawy stanowi wersja, lansowana przez pewne miarodajne koła, jakoby kwestią najbliższego czasu było powołanie do decydowania o pierwszorzędnych zagadnieniach państwa „Trustu mózgów" — coś na wzór Stanów Zjednoczonych.

W związku z tą sugestią wymieniane są nazwiska takie, jak gen. Sosnkowski, Kościałkowski, Poniatowski, Grażyński, gen. Kasprzycki, gen. Tokarzewski, płk. Kowalewski, prof. Adam Krzyżanowski, b. premier Bartel, prezes Sądu Najwyższego Supiński, gen. Żeligowski, prof. Wróblewski. Lista ta ma być jeszcze uzupełniona innymi nazwiskami.

Jak zdołałem się poinformować — „Trust" ten ma wpływać na upacyfikowanie stosunków wewnętrzno-politycznych, jako organ doradczy czynników decydujących. Fakt ten łączą także z innymi zapowiedziami, odnoszącymi się do zmian przewidzianych w niektórych warstwach. Gen. Sosnkowski ma w tym „truście" odegrać wielką rolę.



NOWY SZEF OZN. NA ZAMKU.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w godzinach popołudniowych szefa gen. Stanisława Skwarczyńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta RP. i gen. Skwarczyńskiego podczas rozmowy.

O. Wujec na pokucie
W KRASNYMSTAWIE.

Duchowny polskiego kościoła prawosławnego o. Wujec, który udzielił chrztu pani Suchestow został przez swe władze duchowne pozbawiony probostwa w Warszawie i przeniesiony do Krasnegostawu w woj. lubelskim.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Nowoodkryte bogactwa ziemi
Najżywotniejsze postulaty gospodarki polskiej

Zdawało się — jeżeli nie od czasu Kolumba, to w każdym razie od początku bieżącego stulecia — że każdy metr kwadratowy przestrzeni kontynentu europejskiego na ziemi i pod ziemią jest dokładnie znany. Tak przynajmniej mniemała większość ludzi, z natury rzeczy powierzchownie jedynie znająca skomplikowane problemy geologiczne. W Polsce w szczególności każde małe dziecko od lat uczono, iż Polska to kraj obfitujący w bogactwa naturalne. Jakie były te bogactwa, gdzie one znajdowały się, trudno było się nieraz dowiedzieć. W kółko powtarzano:

węgiel na Śląsku, sól w Wieliczce, ropa i sole potasowe w Małopolsce Wschodniej i na tym zazwyczaj był koniec.

Okazało się jednak, że i nasza epoka może być epoką, jeżeli nie rewelacyjnych odkryć, to w każdym razie poważnych niespodzianek i to na terenie samej Polski. Plan uprzemysłowienia kraju, w oparciu o własne źródła energetyczne i wyzyskanie własnych surowców, skierował bowiem zainteresowania czynników państwowych, a także i przemysłu, ku bardziej szczegółowym pracom nad zbadaniem rzeczywistego bogactwa surowcowego naszej gleby. Prace w tym kierunku zostały tak silnie zaktywizowane, że zastęp fachowych geologów, bezrobotnych od niedawna, okazał się nie wystarczający dla wypełnienia wszystkich, stojących przed nimi zadań. Trzeba się było uciec nawet do środków zupełnie specjalnych, jak np.

do wezwania włościan, zamieszkujących pewne okolice podkarpackie, by przysyłali, za wypłatą premii, bryły rud żelaznych, znalezionych na uprawianych ziemiach

Prowadzone ostatnio poszukiwania dały zadziwiające rezultaty. Tam, gdzie geologowie poszukiwali tylko ropy,

natrafili na obfite złoża gazu ziemnego. W innych wypadkach szukając rud, znajdowali piryty i t. p.

Ogromnie ciekawe rezultaty dały w szczególności poszukiwania rud żelaznych w okolicach podkarpackich. Okazało się, że w nie dużej odległości od linii kolejowej Tarnów — Rzeszów, znajdują się obfite pokłady płytko pod ziemią przebiegających żył rud żelaznych, których zawartość żelaza sięga w niektórych wypadkach 70 procent.

Do niedawna jeszcze odzywały się w kraju głosy, iż przestawienie naszej produkcji na zwiększone zużycie własnych surowców jest trudne lub niemożliwe. Że pociągnie za sobą nadmierne koszta i podważy egzystencję przemysłu. Dzisiaj fakty udowodniły, że w większości wypadków były to głosy nieuzasadnione, podyktowane przez tak charakterystyczny dla niektórych przedstawicieli naszego życia gospodarczego kwietyzm i bierność. Przykładem tego może być chociażby wzrastające szybko zużycie przez nasze hutnictwo surowców pochodzenia krajowego.

Jak wynika np. ze sprawozdania największego polskiego przedsiębiorstwa hutniczego, katowickiej „Wspólnoty interesów", zużycie krajowych surowców osiągnęło ostatnio przeszło 50 proc. wszystkich zużywanych surowców,

podczas gdy jeszcze przed kilku laty, stanowiło zaledwie 15 proc. Jedynie tylko zużycie żelaznej rudy odkrywkowej podniosło się do 80 tys. ton rocznie, podczas gdy jeszcze nie dawno zużycie tej rudy w całym polskim przemyśle hutniczym wynosiło zaledwie 30 tys. ton rocznie.

Tak samo przedstawia się sprawa innych surowców krajowych, jak rud ołowiu, cynku i miedzi, soli, ropy i gazów ziemnych, fosforytów, pokładów siarki, węgla itp. Problem należytego wyzyskania tych surowców wyszedł już w większości wypadków ze stadium wstępnych prac badawczych. Pod względem technicznym właściwe drogi zostały już wskazane. Realizacja istniejących planów, to kwestia odpowiedniej organizacji i kapitałów. Ani momenty kapitałowe, ani organizacyjne nie będą mogły nie tylko stanąć na przeszkodzie, ale nawet i opóźnić istniejących programów, gdyż od ich realizacji zależy spełnienie najżywotniejszych postulatów polskiej gospodarki.

Kronika tygodniowa

Czas wiecznie obecny

O patriotyzmie lokalnym Zagłębian słów kilkoro

Podczas uroczystej audycji w 2-lecie studia sosnowieckiego jeden z prelegentów red. K. Ćwierk wygłosił między innymi następujące uwagi na temat studia.

Dwa lata... Gdybym teraz, westchnąwszy, zauważył najbanalniej w świecie, że czas prędko leci, obraziłbym wspaniały cud naszego wieku, jakim jest radio, dla którego minuta jest wielkością bardzo poważną, a obliczanie czasu trwania poszczególnych części audycyj w sekundach i ułamkach sekund jest sprawa codzienna. Tylko ludzie wtajemniczeni w dziwy radia, wiedzą, że

któraś z pieśni Karłowicza trwa 3 minuty i 25 sekund, choć jest arcydziełem i wydaje się, że dlatego właśnie powinna trwać dłużej

Tylko ci, których urzekła magia mikrofonu, wiedzą, że Rondo Beethovena, trwa siedem minut i że na dziesięcio-minutową pogadankę, taką właśnie, jaką teraz państwu wygłaszam, trzeba aż czterech i pół stronicy pisma maszynowego. Tak więc, gdy w wielu innych dziedzinach pracy czas szybko mija, tu w radiu jest on wartością nieomal dotykalną, wiecznie obecną, mającą swój bardzo istotny udział we wszystkich troskach, nadziejach i osiągnięciach kapłanów sztuki radiowej. Gdy tedy jest dziś mowa aż o dwuleciu istnienia studia sosnowieckiego, to już mamy tu do czynienia z czasem, nie mogącym się pomieścić w codziennych praktykach radiowych i daleko przekraczającym granicę pojęć o terminach, spędzonych przed mikrofonem. Jeżeli się wielkość tego okresu zestawi z nikłością terenu działania, mianowicie Zagłębiem Dąbrowskim, mieszczącym się w części jednego powiatu i z Zawierciem oraz Olkuszem, które również znalazły się w zasięgu fali sosnowieckiej, to staje się rzeczą jasną, że praca dokonywana przez ubiegłe dwa lata nie należała do najłatwiejszych. Ale też trzeba natychmiast dodać, że

dawała ona nie małe zadowolenie, bynajmniej nie zmącone odosobnionymi zresztą głosami krytyki, nie rzadko słusznej, a zawsze płynącej z życzliwości do nas.

Mam tu przed sobą stos listów, przysłanych do studia różnymi czasy i z różnych powodów. Biorę do ręki jeden z listów i dzielę się z państwem jego treścią. Po programie, poświęconym uniwersytetowi powszechnemu w Czeladzi — pisze słuchacz tego uniwersytetu p. Franciszek Otrębski, że

„słowa mówione do mikrofonu wyrąbały chodnik między Uniwersytetem Powszechnym a społeczeństwem zagłębiowskim".

O studiu sosnowieckim powiada p. Otrębski, że „spełnia ono doniosłą rolę w poznawaniu regionu zagłębiowskiego. Słowo mówione — pisze słuchacz czeladzkiego Uniwersytetu powszechnego — dociera wszędzie, gdzie tylko zainstalowany jest odbiornik radiowy. Poznanie środowiska i jego historii jest tak potrzebne człowiekowi, żyjącemu w danym środowisku, jak chleb powszedni".

W słowach tych mieści się istotny sens istnienia studia sosnowieckiego, ale tak utrafić w sedno rzeczy mógł tylko mieszkaniec starego miasta Czeladzi, gdzie uczucia patriotyzmu lokalnego są bardzo żywe i powszechne.

Najwdzięczniejszych też słuchaczy miało studio nie w dużych miastach, gdzie radio nie jest jedyną i najważniejszą rozrywką, ale w cichych osiedlach na poły wiejskich, na poły przemysłowych,

tak bardzo charakterystycznych dla Zagłębia, gdzie czasu jest więcej i niepokój szybkiego tempa życia nie utrudnia skupienia uwagi na głośniku radiowym. Tam we wsiach i miasteczkach powiatów: będzińskiego, olkuskiego i zawierciańskiego znajdywaliśmy zachętę do dalszej pracy i wdzięczność za to, że mówiąc o doniosłych sprawach małych osiedli ludzkich, podnosiliśmy ich znaczenie w oczach samych mieszkańców, nie zawsze wiedzących w jakiego to zamku sąsiedztwie mieszkają i co się tam przed wiekami na ich polach działo. Taka audycja regionalna odbywała się w ten sposób, że wójt gminy na kilka dni przed zagłębiowską środą radiową zawiadamiał gminiaków, że będzie mowa o ich gminie. Nie trudno sobie wyobrazić, co się działo przy radioodbiornikach w ten uroczysty wieczór. Dosłownie cała gmina zasłuchana była w słowa pogadanki, a serca napełniały się dumą, że przez radio mówią o miasteczku i o wsiach, które się przecież kocha, bo są rodzinne, a o których nawet w miejscowych gazetach rzadko się wspomina.

Tak oto studio sosnowieckie odkryło wieś zagłębiowską, zasłoniętą dotychczas lasem kominów, zasnutą ich dymem i onieśmieloną wobec ważności spraw wielkich ośrodków przemysłowych.

Odnaleźliśmy też pod warstwą sztucznej brzydoty naturalne piękno okolic Zagłębia i szczere do niego przywiązanie zagłębian. Od dziesiątków lat było wiadomo, że mieszkańcy Zagłębia, to głównie przybysze z innych stron kraju, którzy tylko z konieczności mieszkają wśród tego dymu, kurzu i szarzyzny miast. Ale to wcale nie jest prawda.

Kiedy akurat dwa lata temu podczas pierwszej audycji ze studia sosnowieckiego, wyliczając te i owe osiedla zagłębiowskie, opuściłem Siewierz, to nie pozostało to bez należytej reakcji. Nie życzę nikomu, aby się wówczas znalazł w mojej skórze. Państwo zapewne sądzicie, że tylko z samego Siewierza otrzymałem listy z pretensjami. Nie, proszę państwa,

dostałem je także pełne głębokiego żalu z Pomorza i z dalekich Kresów Wschodnich, z Warszawy i z Wilna.

Odezwali się siewierzanie z całej Polski, że jeżeli się mówi przez radio o Koziegłowach, to tymbardziej powinno się wspomnieć i o Siewierzu, który był stolicą Księstwa Siewierskiego. Teraz stosunki nasze z Siewierzem są jak najlepsze, mówiliśmy bowiem o nim przez radio dwa razy, bo doprawdy było o czym mówić. W stosie listów, o których wspominałem, znajdzie się nie jedno podziękowanie wójta i rady gminnej za audycję i kilkanaście interesujących opinij świetliczan, jako echo pogadanek o charakterze społecznym. Oto jeden z nich z Porębki pisze o audycji, poświęconej świetlicom:

— Proszę wierzyć, że teraz praca nasza poszła naprzód. Do pracy potrzebne są tylko dobre chęci członków, a muszę przyznać, że po tej audycji dosyć się one zwiększyły. Audycja miała jeszcze inne skutki. Dowodem jest powiększenie liczby członków.

Takie oto głosy radiosłuchaczy były najlepszą zachętą do dalszej pracy.

Kwity żywnościowe

DLA BEZROBOTNYCH.

Miejski komitet zimowej pomocy bezrobotnym w Sosnowcu podaje do wiadomości, że kwity żywnościowe z akcji doraźnej dla bezrobotnych na miesiąc styczeń będą wydawane w następującej kolejności:

W domu Noclegowym we wtorek od g. 8—13 rodzinom dużym i samotnym, w domu noclegowym w środę od g. 8—13 rodzinom małym i w domu noclegowym w czwartek od g. 8—13 rodzinom średnim.

Bezrobotni zamieszkali w Milowicach i Modrzejowie otrzymają kupony w dniu 18 bm. w kancelariach dzielnicowych.

Zakwalifikowani do pomocy winni okazać legitymację Ekspozytury Wojew. Biura Fund. Pracy. Bezrobotni otrzymujący zasiłki pieniężne z akcji ustawowej, kwitów nie otrzymają.

Wydawanie żywności na kupony będzie rozpoczęte dnia 19 bm.

Magistraty w Dąbrowie i Będzinie rozpoczynają wydawanie kwitów żywnościowych dnia 17 bm.

Z walnego zebrania

LOPP. W DĄBROWIE.

W Dąbrowie odbyło się walne zebranie członków koła LOPP. Zagaił zebranie prezes koła p. A. Kalkowski, po czym na przewodniczącego wybrano prof. Krókowskiego. Sekretarzował p. Klimas.

Sprawozdanie z działalności zarządu referował prezes A. Kalkowski, sprawozdanie komisji rewizyjnej p. Foremniak.

Dłuższy referat na temat: Udział członków LOPP. w akcji obronnej Państwa wygłosił instruktor LOPP. z Sosnowca.

Prezeska obwodu p. A. Domaszewska omówiła cele i zadania LOPP.

W skład zarządu zostali wybrani pp.: A. Kałkowski, St. Bielecki, prof. Krókowski, T. Jaworski, W. Imieliński i B. Marszałek.

Do komisji rewizyjnej pp.: prof. W. Kuźniak, Klimaszewski i Foremniak.

—oOo—

Zagłębie na obronę morza

Najwyższa ofiarność w woj. Kieleckim

Od przewodniczącego Obwodowej sekcji funduszu obrony morskiej w Sosnowcu dr. K. Kucharskiego otrzymaliśmy obszerny artykuł, omawiający znaczenie i działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej dla Państwa.

W artykule tym prezes K. Kucharski między innymi pisze:

Obecny stan naszej floty wojennej, mającej na celu nie tylko obronę granic Rzeczypospolitej przed inwazją wroga, lecz również zabezpieczene ruchu komunikacyjnego statków handlowych, które przecież dla podtrzymania życia gospodarczego państwa i w czasie wojny będą musiały spełniać swoją rolę przewoźników surowców i gotowych towarów i które niewątpliwie dla spełnienia tego zadania potrzebować będą osłony ze strony floty wojennej, jest niestety bardzo tonażowo mały.

To też wiadomość o powiększeniu jej ostatnio przez dwa nowe kontrtorpedowce „Grom" i „Błyskawica" które w roku 1937 oddane zostały do dyspozycji marynarki wojennej przyjęło społeczeństwo polskie, rozumiejąc znaczenie posiadanego przez Polskę dostępu do morza z wielką radością odczuwając jak gdyby ulgę w swej trosce i niepokoju o los naszych granic, a raczej wrót morskich.

Przez całą Polskę przebiega nowa radosna wieść, że za zbierane przez Ligę morską i kolonialną dobrowolne składki na Fundusz Obrony Morskiej wybudowana łódz podwodna im. Marszałka Piłsudskiego „Orzeł" woduje już w stoczni holenderskiej, by przygotować się do radosnej drogi do polskiego portu wojennego, jako tego portu i polskiego morza obrońca.

Okręt ten, zbudowany kosztem 8 milionów złotych, będący wyrazem najnowszych zdobyczy techniki, stanowić będzie dla naszej marynarki wojennej nieoceniony dar społeczeństwa polskiego. Jest on zarazem wymownym i wzruszającym dokumentem ścisłości społeczeństwa polskiego z morzem, jest wyrazem woli tego społeczeństwa do jak największych ofiar, by nasza straż nad Bałtykiem była silna i nieustępliwa.

Zanim łódź podwodna „Orzeł" — kończy dr. Kucharski — salutem swych dział odda cześć marynarce wojennej oraz odda tym sposobem hołd Polsce i serdeczne pozdrowienia tym wszystkim obywatelom, którzy na jej budowę składali ofiarę — składam w imieniu Obwodowej Sekcji Funduszu Obrony Morskiej publiczne podziękowanie, jak również mężom zaufania sekcji FOM, którzy z obywatelskim oddaniem i poświęceniem zbierają składki na FOM.

Równocześnie apeluję do wszystkich, by Zagłębie Dąbrowskie, które w roku 1937 w województwie Kieleckim złożyło najwyższą sumę na FOM, w tej swej szlachetnej ambicji społecznej przodowało i w zbiorze na budowę ścigacza łodzi podwodnej.

Zapał na kursach OPL. bloków

Uroczystość rozdania świadectw odbędzie się jutro

W Sosnowcu szkolenie komendantów Opl. bloków domów i dużych domów samowystarczalnych (na prawach bloku), postępuje bardzo szybko naprzód, budząc ogromne zainteresowanie i zapał uczestników, którzy wykazują bardzo wielkie zrozumienie dla tego niesłychanie ważnego zagadnienia z punktu widzenia państwowego i osobistego. Poza powołanymi na kursy na zasadzie § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 29 stycznia 1937 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, **zgłasza się dobrowolnie duża liczba ochotników zarówno kobiet jak i mężczyzn z prośbą o przyjęcie na kursy, na skutek propagandy szerzonej przez wyszkolonych już kandydatów na komendantów opl. bloków.**

W czasie od 17. 9. 1937 r. do 15. 1. 1938 r. przeszkolono już w Sosnowcu około 800 kandydatów na 17 kursach trwających po 8 do 9 dni łącznie z ćwiczeniami i bardzo interesującymi i pouczającymi pokazami niedzielnymi, połączonymi ze zwiedzaniem wzorowo urządzonego schronu, zabezpieczającego całkowicie przed wszystkimi gazami, działaniem podmuchowem i odłamkami bomb burzących, oraz przed gruzami zburzonych stropów.

Ogromne zainteresowanie budzą zwłaszcza niedzielne pokazy wybuchów bomb burzących, zadymiania, o bloku gazowego, wybuchu bomby iperytowej, pokaz groźnych skutków działania bomby zapalającej (termitowej), oraz drugi pokaz palenia się takiej samej bomby zapalającej na poddaszu zabezpieczonym kilku centymetrową warstwą piasku, przy równoczesnym bardzo łatwym sposobie unieszkodliwienia jej działania przez wyszkolony posterunek przeciwpożarowy, następnie pokaz palenia domu specjalnie zbu**dowanego a uodpornionego szkłem wo**dnem, oraz materiałów drzewnych uodpornionych roztworem wodnym cementu, a w końcu **przez pokaz oryginalnych modeli jedno i dwuskrzydłowych drzwi uszczelnionych, oraz typowego modelu wzorowego zabezpieczenia okna mocną a łatwą w obsłudze okiennicą i typowej skrzyni zabezpieczającej żywności.**

Pokazy takie, wykazujące z jednej strony grozę skutków dla nieuświadomionych oraz nieprzygotowanych, a drugiej strony łatwość uniknięcia tych strasznych następstw przez przygotowanych i uświadomionych zakończone zwiedzaniem wzorowego schronu, połączone z wykładem, opisem i szczegółowymi objaśnieniami wszystkich urządzeń i sposobu obsługi, przekonują nawet największych sceptyków i wszystkich tych nielicznych, którzy do zagadnień opl. odnoszą się nieufnie.

Jak wielkie zainteresowanie budzą pokazy niedzielne, najlepszym dowodem fakt, że wielu z uczestników zabiera ze sobą dorosłych członków rodzin.

Uroczyste wręczenie świadectw odbędzie się w poniedziałek dnia 17-go stycznia 1938 w Ratuszu w obecności Starosty Grodzkiego Romana Walewskiego, Prezydenta miasta Sosnowca Józefa Kaczkowskiego, prezesa Sosnowieckiego Obwodu Miejskiego LOPP. Henryka Heynara, naczelnika Wydziału Opl. Zarządu Miejskiego Tadeusza Jerzykowskiego, kierownika całej akcji szkoleniowej por. Zygmunta Kozubala oraz wszystkich instruktorów-wykładowców.

Ze względów na wielką ilość absolwentów kursów i brak odpowiednio dużej sali, wręczenie świadectw nastąpi w 2 terminach, a mianowicie: w poniedziałek dnia 17. I. 1938 r. otrzymają świadectwa absolwenci pierwszych 5 kursów, rozpoczętych w dniach 15. 9. 1937, 17. 9. 1937, 18. 9. 1937, 19. 9. 1937, 23. 9. 1937 oraz absolwenci ostatnich 3 kursów, rozpoczętych w dniach 7 i 8 stycznia 1938.

Natomiast absolwenci pozostałych 9 kursów otrzymają świadectwa w innym terminie, który zostanie w najbliższych dniach dodatkowo wyznaczony.

Nominacje urzędowe na komendantów Opl. bloków i domów samowystarczalnych otrzymają wszyscy zakwalifikowani na te stanowiska komendanci ze Starostwa Grodzkiego w najbliższym czasie.

Nowa placówka do walki z gruźlicą

Powiększenie pawilonu gruźliczego w Sosnowcu

Rada towarzystwa przeciwgruźliczego Zagłębia Dąbrowskiego, którego zasługą jest wybudowanie pawilonu gruźliczego na 50 łóżek całkowicie wyposażonego, prowadzonego obecnie przez zarząd miejski w Sosnowcu na posiedzeniu odbytym w dn. 13 bm. **postanowiła dobudować w pawilonie dwa skrzydła z przeznaczeniem powiększenia liczby łóżek o 20 miejsc wyłącznie dla dzieci chorych na gruźlicę płuc.**

Z wnioskiem takim na posiedzeniu rady odbytym w grudniu wystąpiła Pani dr. N. Berdo — ordynator oddziału gruźliczego, a zarazem kierownik poradni przeciwgruźliczej w Sosnowcu, która najlepiej zna istniejące w tej dziedzinie potrzeby.

Realizacja budowy ma być uskuteczniona jeszcze w roku 1938 z funduszy jakie towarzystwo przeciwgruźlicze, posiada oraz subwencji jaką departament zdrowia ministerstwa opieki społecznej przyrzekł udzielić.

Nowy oddział zapewne jeszcze w roku bieżącym zostanie uruchomiony, gdyż miejski zarząd w Sosnowcu zaopatruje go w potrzebny sprzęt i inwentarz ruchomy oraz bieliznę. Do zrealizowania planu wybrany został komitet w składzie: dr. Berdo, dr. Trąmpczyński, p. Mroczkiewicz i dr. Molicki.

Powstanie nowej placówki tak nieodzownej i koniecznej w walce z klęską gruźlicy w naszych warunkach przyczyni się w wybitnym stopniu do osiągnięcia poprawy.

Wiadomości bieżące

Niedz. 16 Styczeń	Dziś: Marcelego Jutro: Antoniego Wschód słońca: 7,38 Zachód słońca 15,53

Nowa siedziba

ODDZIAŁU „EXPRESU ZAGŁĘBIA" W DĄBROWIE.

Oddział „Expresu Zagłębia" w Dąbrowie przeniesiony został z ul. 3-go Maja 14 do nowego lokalu przy ulicy Sobieskiego 7, gdzie przyjmowane są nadal ogłoszenia i wpłaty za prenumeratę oraz zgłoszenia nowych prenumeratorów.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16.30 i 20.30 wiecz. dwa gościnne występy ulubieńca publiczności sosnowieckiej Eugeniusza Bodo, najpopularniejszego artysty teatralnego i filmowego doby obecnej w przebojowej arcyzabawnej komedii muzycznej pt. „Ciotka Karola". Ceny miejsc od 55 gr. do zł. 3.50. Kasa teatru czynna od godz. 11 do 13 i od 15. Bilety kredytowane, zniżkowe i passe - partout nieważne.

W poniedziałek i wtorek — przedstawienia robotnicze, zakupione przez Związek Przyjaźni — rewia pt. „Z humorkiem" Początek o godz. 19.

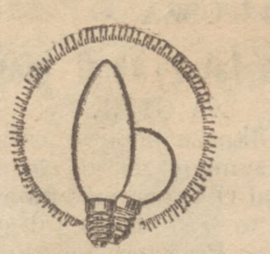
—oOo—

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Hrabina Władinow
PATRIA — Droga Cesarska
EDEN: Dama na dwa tygodnie.

— **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU w SOSNOWCU.** We wtorek, tj. 18 bm. o godz. 16-ej w sali związku odbędzie się zebranie zarządu.

— **KOLĘDA W PARAFII POGOŃ W SOSNOWCU.** W bieżącym tygodniu wizytowane będą następujące ulice: Staropogońska — 17 bm., Bracka — 19 bm., Żytnia, Rysia, Zgody, Cicha — 20 bm., Pszenna i Owsiana — 21 bm. Początek kolędy zawsze o godz. 2 popoł. Przy tym kapłani zbierać będą ofiary dobrowolne na potrzeby kościoła za pokwitowaniem.



Czytelnicy nasi komunikują nam, że...

Przed kilkunastu miesiącami na Czelance za Siewierzem złożony został na połowie drogi materiał drzewny do budowy mostu. W ten sposób powstał b. wąski przejazd, wyjątkowo niebezpieczny zwłaszcza dla aut, tym więcej, że w miejscu tym istnieje raptowny zakręt nisko położony.

Jak się dowiadujemy drzewa tego pilnuje po nocach płatny dozorca. Czy, nie można było materiału tego złożyć obok szosy, albo u jakiego gospdarza za minimalną opłatą, czy wprost go sprzedać, aby uniknąć strat?

* * *

Starostwo Grodzkie w Sosnowcu wymierza kary właścicielom domów za nieumieszczanie w klatkach schodowych spluwaczek z wodą zamiast spluwaczek z piaskiem.

Obecnie mamy zimę i temperaturę dochodzącą do 8 — 12°C. poniżej zera (jak to było przed kilku dniami), powstaje więc pytanie co ma robić właściciel, kiedy woda w tych spluwaczkach wraz z całą zawartością zamarznie?

Nie pozostanie wtedy pewnie nic innego jak odgrzewanie tych spluwaczek na blasze, ale czy w tym wypadku przyczyni się to do podniesienia stanu sanitarnego mieszkańców?

Również wymaga się teraz malowania klatek schodowych. Co może być warta malatura w zimie?

—oOo—

— **NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICA.** Wzorem lat ubiegłych na okres od 15 stycznia do 14 lutego br. przewidziana jest na terenie całego państwa zbiórka na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W związku z tym odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 19.30 w ratuszu zebranie organizacyjne komitetu lokalnego zbiórki.

— **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd rodziny policyjnej w Będzinie wyraża tą drogą gorące podziękowanie dyrektorowi W. Zillingerowi, za bezinteresowne udzielenie sali w gmachu gimnazjum im. Staszyca w Sosnowcu na urządzenie zabawy i choinki dla dzieci policjantów Zagłębia Dąbrowskiego dnia 6 bm.

Pracownicy umysłowi pow. olkuskiego

domagają się swych praw na kongresie w Warszawie

Komisja Porozumiewawcza Związków pracowniczych pow. olkuskiego w dniu dzisiejszym wysłała do Warszawy w związku z kongresem, depeszę treści następującej:

Korzystając z tak doniosłej chwili i niezmiernie ważnego faktu, który na zawsze bardzo głęboko utkwi w sercach mas pracowniczych, w imieniu zrzeszonych członków w Związkach pracowniczych wchodzących w skład tutejszej lokalnej Komisji Porozumiewawczej, w ilości 480 osób, wyraża swe najgłębsze podziękowanie za akcję obronną wyzyskiwanego, a zawsze ofiarnego świata pracy, solidaryzując się tym samym całkowicie bez najmniejszych zastrzeżeń z postulatami i bolączkami, będącymi przedmiotem obrad kongresu.

Życząc pomyślnych obrad i pozytywnych rezultatów zapewniamy, jednocześnie, że akcję tę popieramy nie tylko na papierze, lecz w dalszym ciągu niezmordowanie walczyć będziemy aż do zwycięstwa, mając na względzie dobro naszej ukochanej Ojczyzny zbroczonej krwią najlepszych Jej synów w walce o niepodległość.

Uprzejmie prosimy o podkreślenie na kongresie art. I obowiązującej Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r., pod którą jest podpis Budowniczego Polski I Wodza Narodu Polskiego, Marszałka Piłsudskiego. Art. tejże Konstytucji mówi: Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a art. 8, 2 pkt.: Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Szczęść Boże!

Lokalna Komisja Porozum. Związków Prac. w Olkuszu.

Z OLKUSZA.

Płacił fałszywymi pieniędzmi ZA GĘSI.

W Olkuszu podczas ostatniego targu zatrzymana została jedna z gospodyń spod Olkusza, gdy kupowała w sklepie towar, płacąc fałszywą jedno złotówką. Przestraszona kobieta pokazała wówczas wszystkie pieniądze w wysokości 36 zł., otrzymane od nieznanego jej żyda za gęsi. Pieniądze te okazały się falsyfikatami. Wszczęte niezwłoczne dochodzenie przez policję, doprowadziły do zatrzymania w Sławkowie Berka Zaraśnika i jego teściową, Surę Borensztajn, mieszkańców Sławkowa. Z uwagi na dobro śledztwa, dalszych szczegółów na razie podajemy.

Mściwy ojciec pobił swą córkę

Mieszkaniec Braciejowki, Wojciech Stanek w drodze z sądu grodzkiego z Wolbromia do domu, niebezpiecznie pobił swą córkę 21-letnią Mariannę za to, że nieprzychylnie świadczyła na sprawie o pobicie przez niego swej żony, a matki dziewczyny.

Dziewczyna pod razami mściwego ojca straciła przytomność. Lekarz dr. Trzeciak w Wolbromiu skonstatował niebezpieczne obrażenia u dziewczyny a m. in. doznanie wstrząsu mózgu, zagrażające życiu.

PTASZEK.

— Za co dostałeś się do więzienia?
— Byłem na kilku ślubach.
— I za to cię skazali.
— Widzisz, ja byłem zawsze w charakterze... pana młodego.

Robotnicy kopalni „Marta" uzyskali podwyżkę płac

Trwające od kilku tygodni pertraktacje pomiędzy dyrekcją kopalni „Marta", a związkiem ZZZ. zostały w dniu 14 bm. w bezpośrednich rokowaniach zakończone podpisaniem układu zbiorowego, mocą którego robotnicy uzyskali, tak w dniówce, jak i w akordzie, podwyżkę płac od 10 do 30 proc. Poza tym uzyskano szereg drobniejszych postulatów, mających bardzo duże znaczenie dla robotników. Układ ważny jest od dn. 1 bm.

Śmiertelne zaczadzenie aresztantów w areszcie miejskim w Słomnikach

Wczorajszej nocy miał miejsce tragiczny wypadek w areszcie miejskim w Słomnikach, pow. miechow. Oto umieszczeni w jednej celi czterech aresztantów, zatrzymanych pod zarzutem kradzieży, napaliło onegdaj wieczorem w piecu, zasuwając na noc t. zw. szyber.

Wskutek wydobywającego się czadu poniosło śmierć trzech aresztantów, mianowicie: Jan Kwieciński z Januszowic, oraz Antoni Nowaczek i Władysław Ufnal ze Słomnik.

Czwartego, Józefa Ufnala, brata Władysława, udało się jeszcze uratować.

Samobójstwo buchaltera W BIURZE.

W dyrekcji gdyńskich zakładów wodociągów i kanalizacji popełnił samobójstwo 24 letni buchalter Otton Littwin..

Littwin podczas pracy w biurze, w obecności kolegów, dobył nagle z biurka rewolwer i strzelił sobie w serce.

Pogotowie lekarskie przewiozło ciężko rannego samobójcę do szpitala św. miłosierdzia.

Zawdzięczając temu, że ręka samobójcy drgnęła, uniknął on śmierci natychmiastowej. Kula przebiła mięśnie w okolicy serca.

Stan ofiary jest bardzo ciężki.

Powód zamachu nie jest znany. Po odzyskaniu przytomności Littwin odmówił jakichkolwiek zeznań.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Littwin chciał popełnić samobójstwo na tle zawodu miłosnego.

***

Uśmierceni czadem W AUTOBUSIE.

Zimą r. ub. zdarzył się na linii autobusowej komunikacji Warszawa — Płock tragiczny wypadek śmiertelnego zatrucia dwuch pasażerów wskutek niedostatecznego zabezpieczenia instalacji spalinowych.

Rodziny zatrutych pasażerów: Kona i Szapiry, wystąpiły z powództwem przeciwko towarzystwu, eksploatującemu płocką linię autobusową. Proces sądowy zakończył się w drodze ugodowej, gdyż towarzystwo zobowiązało się wypłacić rodzinom zmarłych odszkodowania w wysokości po 20 tysięcy zł.

SPORT

Skreślone i zawieszone KLUBY BOKSERSKIE.

PZB. na ostatnim zebraniu skreślił z listy członków 12 klubów pięściarskich, m. inn. Nordię z Kielc i Hapoel (Kielce). Ponadto za niepłacenie składek została zawieszona sosnowiecka Unia.

Postanowienia PZPN. PRZEPISY GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ.

Zarząd Zagł. OZPN. podaje do wiadomości, że na walnym zebraniu, które odbędzie się dziś w Sosnowcu będą sprzedawane przepisy gry w piłkę nożną oraz przepisy i postanowienia PZPN. w które poszczególni delegaci będą mieli możność zaopatrzenia się.

Nowa porażka Rana W PARYŻU.

W wielkiej hali sportowej Wagram w Paryżu w ramach zawodów bokserskich odbyło się spotkanie między znanym polskim bokserem Edwardem Ranem a bokserem francuskim Marcel Cerdan najlepszym zawodnikiem Francji w kategorii półśredniej. Walka niestety przybrała od samego początku dla naszego boksera obrót wybitnie niepomyślny i zakończyła się jego zdecydowaną porażką przez k. o. w drugiej rundzie.

Moszkowicz przenosi się DO ŁODZI

Moszkowicz były mistrz Śląska w kategorii półciężkiej, zamierza wstąpić do Hakoachu łódzkiego, którego zostaj przez to poważnie wzmocniony. Dodać należy, że ostatnio Moszkowicz zamierzał powrócić do sosnowieckiej Makkabi.

Kajnar rezygnuje Z KARIERY BOKSERSKIEJ.

Znany reprezentacyjny bokser polski Kajnar postanowił definitywnie wycofać się z aktywnego życia sportowego.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela 16 stycznia.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi 9.00 Nabożeństwo. 10.10 Koncert ork. 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wilno jako obrazek sztuk. 13.10 Oryle epizod. 13.30. Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka. 16.45 Audycja i życie. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.50 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 Kukułka jubileuszowa. 22.00 Recital śpiewaczy 22.25 Koncert [illegible]eralny. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE

Niedziela 16 stycznia.

6.15 Surmy Śląskie. 6.30 Koncert poranny. 7.30 Koncert rozrywkowy. 8.20 Koncert życzeń. 8.50 Pogadanka. 15.00 Kino na wsi śląskiej. 15.45 Pogadanka. 15.35 Co słychać na Śląsku. 19.30 Zespół smyczkowy. 20.10 W niedzielę przy żeleźniaku. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.55 Program na jutro. 23.00 Muzyka taneczna.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

W jednej renomowanej restauracji warszawskiej, przy wejściu umieszczono tabliczkę z napisem.

„Psów wprowadzać nie wolno".

Jakiś złośliwy jegomość podpisał pod tym zakazem:

„Towarzystwo opieki nad zwierzętami".

Miliony zbryzgane krwią

Sensacyjna powieść obyczajowa

STRESZCZENIE.

Obok wielkiej fabryki pani Cartenat pod Paryżem, znajdowała się skromna fabryczka braci Desroches — Marcyala i Fernanda. Fernand pokochał z wzajemnością siostrzenicę pani Cartenat Izabelię. Młodzi, po przełamaniu oporu pani Cartenat w czym im nie mało pomógł Marcyal, pobrali się. Ponieważ Marcyal również kochał skrycie Izabelię postanowił w dniu ślubu opuścić ich dom i udać się do Brazylii do swego przyjaciela Daniela I ledwie zdążył ruszyć konmi jakiś nieznany zbrodniarz zamordował Fernanda. Marcyal nie wiedząc o niczym i również nie zdając sobie sprawy z tego, że jest ścigany przez agentów policji, ruszył w dalszą drogę.

35)

W czasach, kiedy pan Cartenat założył fabrykę w Celle-Saint-Cloud, posiadłość Chesnaye należała do ojca Didiera, pana Raula de Bourgvieux, hulaki prawie do szczętu zrujnowanego, który pędził życie próżniacze, strwoniwszy znaczniejszą część majątku na grze i miłostkach, które zostawiły mu w spuściźnie masę niepopłaconych weksli.

Raul de Bourgvieux musiał nawet porządnie obciążyć hipotekę Chesnaye, ażeby mógł jako tako klepać biedę, czekać, aż bogate ożenienie pozwoli mu znów odzlecić tarczę herbową.

Szukał też bogatych panien, aż wreszcie zmienił poprzednie plany, zobaczywszy, jak po prawej stronie jego parku wznosiła się fabryka pana Cartenat.

Ze swej strony Cartenat zebrał wiadomości o sąsiadzie i nabrał przekonania, że z łatwością będzie mógł kupić Chesnaye, którego bardzo pragnęła pani Cartenat.

Podał więc bardzo przyzwoite warunki panu Raulowi de Bourgvieux; ale ten odmówił, oświadczając, że Chesnaye jest majątkiem dziedzicznym, że tu zamierza mieszkać do końca życia.

Odtąd Raul de Bourgvieux manewrował bardzo zręcznie. Pragnął sprzedać posiadłość swą panu Cartenat, ale tak, ażeby sam został jednocześnie jego szwagrem.

Cartenat miał siostrę, Hermanę, osobę mało znaczącą, ani brzydką, ani ładną, która nie znalazła jeszcze męża, pomimo stu tysięcy franków posagu, dawanego jej przez brata.

Otóż Raul de Bourgvieux wszedł w zażyłe stosunki sąsiedzkie z Cartenatami, oświadczył się o rękę Hermany, nie dlatego, ażeby zakochał się, ale mówił sobie, że Cartenatowie nie mają dzieci, więc może się spodziewać po nich majątku.

Cartenat zgodził się na małżeństwo pod warunkiem, że Raul de Bourgvieux sprzeda mu Chesnaye.

Raul jeszcze się wzdragał i ustąpił tylko przed sumą, stosunkowo wygórowaną i bezwarunkowo większą od rzeczywistej wartości majątku.

W ten sposób Cartenatowie stali się właścicielami Chesnaye.

Pożycie Hermany i Raula nie było oczywiście szczęśliwe.

Mąż, lekceważąc żonę, powrócił do dawnego życia, przejadł szybko sześćset tysięcy franków, które Cartenat wyliczył mu w posagu za jego żoną.

Nawet nowych długów narobił, które wespół z dawnymi, t których zaniedbał płacić, dosięgły cyfry czterystu tysięcy franków.

Żona umarła ze zmartwienia, a on dał się zabić w pojedynku o baletniczkę.

Cartenat, bez zmrużenia oka, zapłacił czterysta tysięcy franków długów, a pani Cartenat zaopiekowała się chętnie Didierem de Bourgvieux, dzieckiem zrodzonym z tego smutnego związku.

Prawdziwą matką była dla Didiera Didier wychował się jakby u rodziców i dogadzano mu we wszystkich kaprysach, których może nie zniesiono by u własnego dziecka.

Miał on wszelkie wady i wszelkie przywary ojca i umiejętność ukrywania tych wad.

Skryty był, obłudny, zazdrosny, kłamca i mściwy.

Ale, dzieckiem już będąc, zawsze potrafił osłaniać to pozorami grzeczności, że ujęta nią pani Cartenat, mówiła zawsze:

— To kochane dziecko

W roku dziesiątym życia, odzywał się do służby tonem tak stanowczym i rozkazującym, jak gdyby był panem domu.

Ale dla wuja i ciotki zawsze był tak ugrzeczniony, tak słodki, że nie mogli odgadnąć jego prawdziwego charakteru.

Posiadał to, czego brakowało jego ojcu: wielką, bardzo piękną inteligencję, ale inteligencję odrębną, wzrastą z wszelkiej szlachetności, skierowaną naturalnie ku złemu.

W roku szesnastym życia miał konia i powozik a przy dobrze zaopatrzonej kieszeni, zaczął hulać.

Zamiast jednak być eksploatowanym przez ladacznice, jak jego ojciec, bardzo namiętnie kierował się w życiu.

Z góry pogardzając kokietami, nie przywiązał się do żadnej i wydawał tylko tyle, ile chciał, a pomimo to nieomieszkał dopiąć tego, czego pragnął, mianowicie olśniewał kolegów w wesołym świecie.

Prędko nabrał życiowego doświadczenia, w dwudziestym roku był już prawdziwym wygą.

Stary wuj umarł, powiedział sobie:

— Teraz jestem naprawdę panem!

d. c. n.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Jak to bywa na prowincji

„Działalność" Społeczna panów prezesów

Na rusztowanie wdrapywał się miejscowy krasomówca, a im był wyżej tym robiło się ciszej. Wchodził mówca po szczeblach drabinki i kiedy postawił nogę na stodolanych wrotach, które to wrota markowały podłogę mownicy — akurat na rynek wmaszerowała strażacka orkiestra i dmuchnęła w trąby. Ludziom od tej muzyki ciarki poleciały po plecach a strwożone ptactwo jęło furkotać i czynić wrzask srogi.

Obywatele miasta otoczyli mównicę, a miejscowy krasomówca wetknął ręce w kieszenie i czekał. Niedługo. Mróz zakorkował trąby i uczyniła się cisza.

Krasomówca jednak nie zaczynał mówić. Wyciągnął szyję i pilnie baczył na wylot ulicy, gdzie stał komitet miejscowych działaczy w dwaszeregu — szpalerem.

Ustawił się ten szpaler po długich swarach, gdyż chodziło o to, jak należy stanąć, by nikogo nie urazić na godności, ani na honorze. Pewien prezes proponował zajęcie miejsc według wieku i urzędu, ale naraził się tym komendantowi rezerwistów, który żądał ustawienia się według wzrostu jako że sam górował nad wszystkimi połową głowy. Ostatecznie, co do pierwszych czterech miejsc, ciągnięto chusteczkę i o kolejności w szpalerze zadecydowały węzełki.

Jakoż i niezadługo zabuczał samochód i strażnik zaczął machać ręką. Szpaler stanął na baczność mowca zaczerpnął tchu, a tłum szaraczkowy przestał tupać nogami i nastawił ucha.

Zajechał samochód pod szpaler i wówczas z samochodu wyszedł dostojny gość. Na przeciw niego jęła drobnym kroczkiem drobić aptekarzówna z bukietem bibułkowych kwiatów.

Tedy mówca złożył dłonie w trąbkę i zagrzmiał:

— Witamy dostojnego gościa gorącym sercem, które mimo mrozu...

Orkiestra strażacka zadęła w trąby i zagłuszyła słowa krasomówcy: dostojny gość zaś wyciągnął dłoń do pierwszego społecznika, stojącego w szpalerze:

— ...

— ... prezes kółka rolniczego.

— ...patron koła młodzieży.

— ...przewodniczący kuchni dla.

— ...komendant.

— ...prezes kasy.

— ... prezes towarzystwa.

— ..prezes.

— ...prezes.

W miarę ilości uścisków dłoni, twarz dostojnego gościa oblewała się rumieńcem, a prezesom z radości serca podskoczyły do gardeł.

Ostatniego w dwu szeregu prezesa, dostojny gość zapytał.

— A jakiej to organizacji pan prezesuje?

— Spółdzielni betoniarsko — budowlanej, ekscelencjo. Pracujemy w myśl hasła podciągnięcia kraju wzwyż! Co było drewniane ,stawiamy murowane!

Wówczas oczy dostojnego gościa poleciały po domostwach miasta, które stały jeden obok drugiego i pachniały żywicą albo drzewnym grzybem, po chodnikach ułożonych z desek ,po słomianych dachach domów drugoplanowych i widocznie zainteresował się gość pracą betoniarskiej spółdzielni, bo zapytał:

— Wybudowali chyba panowie coś murowanego?

Tedy ów prezes począł bąkać:

— Co prawda, my dopiero. Od dwuch lat dopiero. Osiem zebrań było, plenarnych, walnych. Protokuły podpisane. Pieczątki są. Kosztowały nas te pieczątki osiem złotych. Tak.

A kiedy uśmiech znikł z twarzy dostojnego gościa prezes jęknął:

— ..i to wszystko z mojej kieszeni panie ekscelencja. Żywym groszem te 8 zł

A gdy wysoki gość zapytał ilu członków spółdzielnia liczy, wówczas prezes podniósł dłoń i rozczapierzył palce:

— Trzech.

Zawrócił tedy dostojny gość do poprzedniego prezesa:

— A panów jaki jest dorobek?

— Ano... zebrania, posiedzenia... Protokuły są... pieczątki... Sztandar mamy... A lokal to ja sam dałem, choć żona pysko... — uderzył się prezes dłonią w usta, a wysoki gość podszedł do prezesa następnego.

Ów prezes rzekł że organizacja jego pracuje, ale kuleje nieco, bo skarbnik był buncwot i został po nim tylko kłopot i obraz boska.

Zwrócił się tedy ekscelencja do następnego prezesa, lecz prezesa ani szpaleru— nie było. Prezesi podali tył i u wylotu ulicy został dostojny gość sam jeden, z dala jego samochód, na mównicy mówca a wokół niej obywatele miasta i ptactwo co furkotało nad głowami.

Dostojny gość ruszył tedy złamanym krokiem do samochodu i nie słuchając krasomówcy, odjechał.

(„Kurier Poranny").

Km. 1675/35 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie rewiru II-go, urzędujący w Będzinie przy ul. Piłsuskiego pod Nr. 14 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 23 lutego 1953 r. od godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Czeladzi odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu częściowo zabudowanego, domu murowanego, jednopiętrowego, komórek, ustępów i t. d. szczegółowo opisanej w protokule opisu i oszacowania z dnia 10 sierpnia 1937 r. położonej w Czeladzi, powiecie będzińskim, województwie kieleckim, oznacz. polic. Nr. 19 przy ulicy Borowej obejmującej powierzchni 462,8 mtr. kw., stanowiącej własność Zofii z Kieresów Pietrzak. Nieruchomość położona jest w pasie granicznym i na nabycie jej potrzebne jest zezwolenie Wojewody.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Będzinie pod nr. hip. 258.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. [illegible]. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania tj. od kwoty zł. 10.000.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1.500 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą o licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik ALEKSANDER KRAUZE.

Będzin dnia 3 stycznia 1938 r.

Sygnatura 1768/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górn. 1-go rewiru Stefan Alchimowicz, mający kancelarię w Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja Nr. 4 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 stycznia 1938 r. o godzinie 11-ej w Strzemieszycach kol. Piaski odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Bogdana Kmiccika, składających się z 40.000 sztuk cegły wypalonej oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik STEFAN ALCHIMOWICZ

Dnia 11 stycznia 1938 r.





Sygnatura I Km. 2103/37, 1472/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu I-go rewiru Feliks Zemanek, mający kancelarię w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 8 na podstawie art. 602 Kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21-go stycznia 1938 r. o godz. 11-ej w Sosnowcu, ul. Dęblińska Nr. 7 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składających się z kilimów, garnituru mebli mahoniowych żyrandolu i szafy mahoniowej, oszacowanych na łączną sumę zł. 680.

Sygnatura I Km. 2109/37.
że dnia 27 stycznia 1938 r. o godz. 13 w Sosnowcu, ul. Kapliczna Nr. 6. odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składających się z kredensu, pianina, garnituru mebli, radia, trema i inn. oszacowanych na łączną sumę zł. 2.420.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Sprzedaż rozpocznie się od 1/2 ceny oszacowania.

Komornik FELIKS ZEMANEK

Sosnowiec, dnia 15 stycznia 1938 r.

—:0:—

Nr. Km. 1754 2511, 2515 i 2304/37 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu II-go rewiru egzekucyjnego Jan Chrząstowski, zamieszkały w Sosnowcu, przy ulicy Pańskiej pod Nr. 34-a, na zasadzie art. 602 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację niżej wyszczególnionych ruchomości:

Dnia 19 stycznia 1938 roku w I-szym terminie o godzinie 12-ej w Sosnowcu, przy ulicy Bolesława Prusa pod Nr. 8, składających się z waty w różnych gatunkach, oszacowanej na sumę 857 zł. 50 gr.

Dnia 20 stycznia 1938 roku w I-szym terminie o godzinie 12 m. 15 w Sosnowcu przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 12, składających się z różnych materiałów ubraniowych, oszacowanych na sumę 1628 złotych.

Dnia 24 stycznia 1938 roku w II-gim terminie o godzinie 11-ej w Sosnowcu, przy ulicy Robotniczej Nr. 1 m. 9, składających się z różnych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę 1260 złotych,

Dnia 28 stycznia 1938 roku w I-szym terminie o godzinie 10-ej w Sosnowcu, przy ulicy Małachowskiego Nr. 6., składających się z różnych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę 1458 złotych.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanymi adresami w dniu licytacji.

Komornik rewiru II-go
JAN CHRZĄSTOWSKI.

Sosnowiec dnia 13 stycznia 1938 roku.

—xx—

Sygnatura Km. 776/36.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej, rewiru II-go Jan Duda, mający kancelarię w Dąbrowie Górniczej ul. Sienkiewicza Nr. 11 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 marca 1938 r. o godz. 10-ej w I-ym terminie w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu, ul. Kilińskiego 31 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Wiktoryna Zajączkowskiego, nieruchomość składa się z jednej morgi ziemi wchodzącej w skład osady włościańskiej zapisanej w tabeli likwidacyjnej Nr. 51 wsi Klimontów. gm. Zagórze i domu murowanego z poddaszem o 8-miu ubikacjach i zabudowań gospodarczych jak: stodoły chlewa, kuźni, komórek i t. d. oraz kieratu do młocki. Nieruchomość położona jest w Klimontowie przy ul. Szkolnej Nr. 28.

Nieruchomość nie ma urządzonej księgi hipotecznej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 9600, cena zaś wywołania wynosi zł. 6750. Nieruchomość położona jest w pasie granicznym.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 960 oraz zezwolenie Wojewody na kupno tej nieruchomości w myśl Rozp. Minister. Spraw Wewnętrz. z dnia 22.I. 37 r. (Dz. U. R. P. Nr 12/37 poz. 84).

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Sosnowcu, ul. Kilińskiego Nr. 31.

Komornik JAN DUDA.

Dnia 15 stycznia 1938 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

KONCESJONOWANE kursy kroju, szycia i modelowania wyuczają nowym systemem Marii Nowakownej. Sosnowiec Małachowskiego 5-a.

DŁUGOLETNIE koncesjonowane kursy kroju, szycia, modelowania Florentyny Stypułkowskiej, Sosnowiec, Piłsudskiego nr. 30. Krój najnowszy. Na kursie wyuczam wszelkich robót krawieczczyzny. — Kończącym świadectwa prawne. Przyjezdnym zniżki. Zapisy codziennie.

LOKALE

WYNAJMĘ sklepy, budki. Bazar Bystrzanowskiego (b. Hale Rozwoju) Sosnowiec. Modrzejowska nr. 50.

DWA pokoje z kuchnią na pierwszym piętrze do wynajęcia zaraz. Małobądz. Głowackiego 24.

PRZYJMĘ dwuch Panów na mieszkanie Samotna, ulica Mała Nr. 2, mieszkanie 5 Pogoń.

SKLEP z pokojem do wynajęcia od zaraz. Sosnowiec, Sobieskiego 5-a.

POKÓJ z kuchnią przedpokojem do wynajęcia. Sosnowiec, Moniuszki 27, gospodarz.

POKOIK i kuchnia szczytowe do wynajęcia. Sosnowiec. Orla 3.

KOMFORTOWY pokój z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość Sosnowiec, Mościckiego 3 (droga obok Ratusza), tel. 62686.

POSADY I PRACE

TECHNIK DENTYSTA KATOLIK starszy, pracujący w technice i operatywie z własnym urządzeniem technicznym poszukuje pracy od zaraz. Zgłoszenia filia „Expresu" w Będzinie.

BUFETOWA energiczna samienna potrzebna zaraz. Dąbrowa, Sobieskiego 14 Gastronomia.

POTRZEBNA ekspedientka z praktyką do sklepu delikatesowego. Wiadomość 3 Maja 30.

KUCHARKA ze świadectwami poszukiwana. Zgłoszenia Piłsudskiego Nr. 1 II piętro.

POTRZEBNY uczeń do zakładu fryzjerskiego. Doros, Prez. Mościckiego 15 Sosnowiec.

BIEGŁY stenograf (stka) potrzebny na niedzielę i święta. Zgłoszenia Dąbrowa Górnicza, Narodowa 15, ks. Huszno.

LATA CAŁE będziesz szukał i nie znajdziesz korzystnych możliwości zarobku jak u nas. Wytwórnia „Nowości Praktyczne" Warszawa. Złota 37/92, Oddział Przedstawicieli zamiejscowych. Kilkadziesiąt miejscowości jeszcze wolnych.

POSZUKUJEMY zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne), któremu na miejscu urządzimy samodzielną rejonową składnicę wysyłkową (bez składu). Stały miesięczny dochód zł. 470 Zgłoszenia pod „44" do Poznań I Skrzynka pocztowa 430.

POSZUKUJĘ praktyki na dokończenie fryzjerskiej lub szewskiej. Wiadomość Expres Zagłębia Dąbrowa.

POTRZEBNA zaraz rutynowana kelnerka miłej powierzchowności. Kawiarnia Sosnowiec, Piłsudskiego 28.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ MEBLI wszelkiego rodzaju po niskiej cenie. Sosnowiec, Pogoń Nowopogońska 17 w podwórzu.

MASZYNY do pisania nowe, używane gwarantowane - okazyjnie sprzedaje „Remont". Katowice. Dworcowa 18.

„N I N A"

Chrześcijańska pracownia gorsetów, pasów, biustonoszy najnowszym systemem. Robota solidna. 3-go Maja 14.

UPAŁ sosnowy, brzozowy, olszowy sprzedaje Kierownictwo Lasów P. K. S. Klimontów Sosnowiecki.

Zakład pieczątkarski
Lucjan Stybliński

Sosnowiec. Małachowskiego 9 i 1-go Maja 26, telefon 61882 wykonuje pieczątki szyldy emaliowane i t. p.

Z POWODU ZMIANY INTERESU sprzedam zakład meblowy firma wyrobiona na jednej placówce od 1910 r. Egzystencja pewna. Sosnowiec - Pogoń, Nowopogońska 17.

Tapczany

otomany, materace, kozetki, fotele, stoły krzesła, siatki do łóżek, przeróbki, ceny niskie, warunki dogodne — poleca Zakład tapicerski Tomczyk, Sosnowiec, ul. 1-go Maja 14. Telefon 63-105.

TECZKI, plecaki oraz różne artykuły sportowe własnego wyrobu poleca najtaniej zakład Goldberga, Będzin, plac Prez. Mościckiego 10.

SPRZEDAM maszynę do szycia bębenkową czółenkową Singera 40 zł. Jezor, Cebrat.

OKAZYJNIE sprzedam sklep delikatesowy centrum Sosnowca. Wiadomość Centralny Związek Kupców, 3 Maja 22.

TROCINY i drzewo opałowe poleca tartak w Sosnowcu, Dziewicza 18, tel. 626-15

ZAKŁAD fryzjerski sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Zgłoszenia kierować do Expres Zagłębia pod „Zakład".

SKLEP spożywczy z prawem sprzedaży napojów alkoholowych na przedmieściu Katowic zaraz do sprzedania. Wiadomość Expres Zagłębia administracja.

CZĘŚĆ nieruchomości (duży plac z domem) w śródmieściu w bardzo dobrym punkcie w Dąbrowie Górniczej zaraz do sprzedania za połowę wartości z powodu wyjazdu. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza ul. Piłsudskiego Nr. 10 m. 4.

SOSNOWIEC, ul. Kozia obok Sielca Nr. 9 Franciszka Podsiadło sprzeda maszynę do szycia.

KINO kupię, wydzierżawię lub przystąpię do spółki. Zgłoszenia pod „Kino" do administracji „Expresu" w Sosnowcu.

POSZUKUJĘ koncesji na wódkę z wyszynkiem. Sosnowiec, Rybna 27, piwiarnia.

T A P C Z A N Y

otomany nowoczesne, leniwce klubowe materace kozetki oraz przeróbki ceny konkurencyjne dogodne warunki spłaty. Zakład Tapicerski Franciszek Flak, Sosnowiec. ul. Orla 15.

NAJTANIEJ kupisz artykuły apteczne, fryzjerskie, kosmetyczne tylko w składzie aptecznym Dancygiera, Będzin, Małachowskiego 34. poleca najtaniej świeży tran.

SYPIALNIĘ mahoniową, biurko pokojowe, patefon 35 płyt, radio cztero-lampowe sprzedam tanio. Sosnowiec, Narutowicza nr. 6, Wiśniewski.

SKLEP do sprzedania za przystępną cenę. Sosnowiec. ul. Wschodnia 6.

OKAZYJNIE sprzedam magiel w dobrym stanie. Sosnowiec. Pszenna 14.

NAJNOWSZY aparat kryształkowy na głośnik, prąd zbyteczny sprzedam. Sosnowiec. ul. Tabelna 14, Kecher przy drukarni.

SPRZEDAM plac 93 pr. przy ul. Będzińskiej blisko Elektrowni. Sosnowiec, Staropogońska Nr. 16.

MAGIEL elektryczny w dobrym stanie z motorem sprzedam zaraz. Wiadomość administracja Expresu.

SPRZEDAM urządzenie sklepowe nowe tanio zaraz. Sosnowiec. Grochowa 15

SPRZEDAM magiel oraz sklep. Sosnowiec. Robotnicza 7, Paluch.

SPRZEDAM stragan w Halach Rozwoju. Wiadomość Kwiecień, Modrzejowska 30.

KUPIĘ furgon piekarski ewentualnie bryczkę. Wiadomość Expres Zagłębia Sosnowiec.

MATRYMONIALNE

MŁODY przystojny kawaler na etatowym stanowisku państwowym poszukuje tą drogą w celu matrymonialnym inteligentnej, przystojnej pani do lat 26, bez przeszłości. Najchętniej z Zawiercia. — Majątek niekonieczny. Zgłoszenia z fotografią do Expresu Zagłębia w Zawierciu pod „J". Za zwrot fotografii ręczę słowem honoru.

ZGUBIONE DOKUMENTY

JANKIEL BRZESKI zgubił zaświadczenie z komisji poborowej w Sosnowcu.

SKRADZIONO mufkę wraz z dowodem i biletem rocznym wydanym przez P. K. P. Warszawa oraz legitymację szkolną Gimnazjum Keplińskiej na nazwisko Haliny Ziajskiej, które to unieważniam.

WOJCIECH GAŁKA, syn Michała i żona jego Władysława, unieważniają dowody kolejowe i bilety bezpłatne wydane przez Dyrekcję kolejową w Warszawie.

BĄCZEK STANISŁAW zgubił książkę wojskową wydaną przez magistrat w Będzinie.

RÓŻNE

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY Franciszek Szorsz, Dąbrowa. 3 Maja 15, wykonuje pomiary gruntów, plany.

OGŁOSZENIE. Zarząd Miejski w Sosnowcu powierzy od dnia 1 lutego br. dostawę środków lokomocji dla wszystkich potrzeb szpitala miejskiego powszechnego na Pekinie (za wyjątkiem zwózki węgla) za najniżej oferowaną kwotę w stosunku miesięcznym. Oferty należy składać do dnia 24. I. br. włącznie w biurze Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego (Ratusz, pokój Nr. 5 na parterze), gdzie również udziela się bliższych informacyj.

Biuro pisania podań

do władz administracyjnych oraz przepisywań maszynowych **BOLESŁAWA WYLONA** w Sosnowcu, ulica Warszawska 12 czynne od 8—19.

ZA mieszkanie i życie zajmie się gospodarstwem domowym kobieta, lat 35 z córeczką, szuka domu solidnego, w którym by mogła pracować przez lat 5. Zgłoszenia Expres Będzin pod „Antonina".

WZYWAM Panią Polakową, żonę majstra fabryki C. G. Schön do zapłacenia za pobrany towar w mej firmie w roku 1936. W przeciwnym razie sprawę skieruje do Sądu. — Z. P. sklep galanteryjny Sosnowiec, Modrzejowska 30.

30.000 ZŁ. dysponuję. Oczekuję poważnych propozycyj. Nabędę coś na własność przystąpię do spółki lub dzierżawy. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Expresu" w Sosnowcu pod „Gotówka".

WARSZTAT radio - elektrotechniczny przy Z. P. R. przyjmuje wszelkie reperacje aparatów radiowych i elektrycznych oraz udziela porad technicznych. — Sosnowiec, Piłsudskiego Nr. 9 w domu kolejowym.

ZAWIADAMIAMY, że Biuro Zleceń „ORZ" przeniesione zostało na Kilińskiego 1. Sosnowiec.

ZAMIENIĘ etat w szkole powszechnej w Porąbce koło Kazimierza, stacja w miejscu, na etat w najbliższej okolicy Sosnowca lub Będzina. Wiadomość w administracji Expresu.

POSZUKUJĘ współwłaściciela do kina z kaucją 190 złotych. Zgłoszenia Sosnowiec. Dekerta 10 do Nowaka.

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" w Warszawie, Sp. Akc.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.

Zuzannę w łazience kąpielowej
podglądał przez dziurkę żonaty satyr

Zaczęło się od małżeństwa. W roku 1932 panna Jeanne Dauve, córka niebiednego przemysłowca z prowincji, wyszła za mąż za trzydziestoletniego Juliana Bournizeta, właściciela przyzwoitego hotelu w Paryżu. Hotel nazywał się „de Berry et de la Garre" i miał zacne tradycje. Nie tolerowano w nim parek, szukających chwilowego przytułku.

Krótko mówiąc, hotel był przyzwoitym hotelem, a właściciele jego byli porządnymi ludźmi.

Pan Baurnizet kierował sprężyście administracją hotelu i dbał o dobrą kuchnię. Pani zawsze elegancko ubrana a niezbyt wydekoltowana , czuwała nad fertycznymi pokojówkami. Interesy szły świetnie.

Trzy lata minęły, jak jedna chwila i oto pani Jeanne zauważyła, że małżonka pochłaniają jakieś tajemnicze sprawy. Zakochana i zazdrosna kobieta zaniepokoiła się na dobre. Zaczęła pytać, badać, szukać. I oto — wyszło na jaw, że małżonek nie cały swój czas poświęcał pięknej żonie. Interesowały go też i inne młode kobiety. Piękne nieznajome wynajmujące pokój pobudzały do tego stopnia jego ciekawość, że — jak to stwierdziły przyparte do muru pokojówki — podglądał przez dziurkę od klucza rozbierające się i kąpiące panie.

Czy też takie rzeczy mogą być tolerowane w przyzwoitym hotelu?

Pani Jeanne dała wyraz swemu oburzeniu. Roztrząsnęła dokładnie i surowo sumienie małżonka, który z miną skruszonego grzesznika przyrzekł poprawę.

Niestety, dobre zamiary nie długo przetrwały. Podglądanie przeszło u niego w manię — jak to patetycznie wywodził adwokat, broniący skargi rozwodowej pani Jeanne, którego słowa wiernie powtarza Candige. Pan Julian musiał koniecznie wiedzieć, co się dzieje w pokojach sypialnych i w łazienkach.

W hotelu „de Berry" zatrzymała się raz para odbywająca podróż poślubną. Młodzi byli zakochani do szaleństwa. Całowali się w salonie, w sali jadalnej. Otóż służba widziała pana Bournizet co wieczór, jak stał godzinami pod drzwiami ich pokoju, z okiem przyklejonym do dziurki od klucza. Pokojówki śmiały się. Opowiedziano całą historię pani, która po raz drugi udzieliła małżonkowi surowej nagany.

Ale pan Julian był niepoprawny. Dziurki od klucza nie wystarczały mu już. Kazał sobie poprzebijać specjalne otwory w ścianach łazienek. Wkrótce nie tylko służba, ale i goście dowiedzieli się o brzydkim zwyczaju pana domu. Pewna młoda dama o mało co nie dostała ataku spazmów, gdy w chwili kiedy już miała wchodzić do wanny spostrzegła, że

jakieś niedyskretne oko bezczelnie przygląda się z za ściany.

Opuściła natychmiast hotel z głośną awanturą, zapowiadając, że jej noga nie postanie już więcej w tym hotelu. Innym razem pewien mąż, który zastał pana Juliana pod drzwiami swej żony, zaaplikował mu dobrze wymierzonego kopniaka.

Jakże żona mogła wytrzymać z takim mężem, który jednocześnie obrażał jej poczucie moralne i prowadził ją do ruiny? — wołał patetycznie adwokat pani Jeanne.

Drugi adwokat, broniący strony przeciwnej, też miał coś niecoś do nadmienienia. Przedłożył on sędziom fotografię, na której uwidoczniona była pani Jeanne, spoczywająca na zielonej trawce w pobliżu źródełka w całej ozdobie swych młodocianych wdzięków, natomiast bez cienia zbędnej szaty. Daremnie obrońca żony przekładał, że fotografia ta została zrobiona przez p. Bournizet we własnej osobie, który **pragnął „mieć zawsze przed oczyma krasę swej żony".**

Sędziowe zwątpili już w rzymskie cnoty pani Baurnizet.

Tak więc uznano, że z obu stron zaistniały ważne powody i rozwody udzielono małżonkom na skutek ubustronnych przewinień.

Chcesz schudnąć -- jedz tłuszcze

Zwolennikom odchudzania się zaleca profesor Garhart z uniwersytetu w Glasgow oryginalną receptę, — odżywiania się tłuszczem.

Na jednej ze swych prelekcyj prof. Carhart, uzasadniając swe stanowisko, dowodził, że tłuszcz, spożyty nawet w minimalnych ilościach, wywołuje wrażenie sytości. Ludzie, odżywiający się tłuszczem, chudną, chociaż wydaje się to paradoksalne, — gdyż uczucie sytości nie pozwala na pobieranie innych pokarmów.

W ten sposób ilość spożywanych dziennie pokarmów zmniejsza się, a co za tym idzie — następuje odchudzenie organizmu, pod warunkiem jednak, że przeprowadzający kurację odtłuszczającą spożywać będą tłuszcz bez domieszki innych pokarmów, czy substancyj odżywczych.



HISTORYCZNY ROMANS — MOTYWEM FILMOWYM.

Na zdjęciu Greta Garbo w swej najnowszej roli Pani Walewskiej w filmie poświęconym tej romantycznej postaci z epoki napoleońskiej.

Klub „zmarłych"

Do szergu najdziwaczniejszych klubów, istniejących w stolicy Anglii, dochodzi jeszcze jeden, niewątpliwie najoryginalniejszy, klub ludzi „zmarłych".

Do klubu tego należeć mogą osoby, których zgon ogłoszono omyłkowo w dziennikach, lub które, figurują jako zmarłe w rejestrach urzędowych.

Większość członków klubu składa się z b. uczestników wojny, z grona których wyszła zresztą inicjatywa założenia tego towarzystwa „zmarłych". Ceremoniał przyjęcia do klubu jest bardzo uroczysty i polega na „wskrzeszeniu zmarłego", który na dowód że żyje, musi wychylić za pomyślność własną i członków klubu — szklankę whisky and soda.

Kibice bridżowi
Skąd się wzięło to określenie

Wyrazy „kibic" i pochodny „kibicować" przejęte zostały z niemieckiego Kiebitz w języku niemieckim oznacza czajkę. Jest to ptak bardzo mądry. Nie ucieka on nigdy od pasterzy, myśliwego, natomiast wyczuwa na odległość i, wzbijając się w górę, wydaje jękliwy krzyk, sygnał ostrzegawczy dla innych ptaków.

Stąd poszła nazwa „kibic" dla określenia ludzi, ktorzy, zaglądając jednym partnerom w karty, ostrzegają drugich, a sami nie biorą udziału w grze.

Wy się już bawicie w ciepłych salach na karnawałowych zabawach. Pamiętajcie, że są w Polsce bezrobotni, którym trzeba pomóc!

ATAK

Dowódcy plutonu p. por. Marianowi Mostowcowi poświęca autor.

Posuwamy się pod silnym ogniem artylerii, broni maszynowej i karabinów ręcznych. Tuż obok mnie leży Szymański, wesoły i dowcipny chłop z pod Nałęczowa, a z prawej przywarł do ziemi Brechun i patrzy na mnie głupawym wzrokiem wystraszonego zwierzaka. Ma siłę tura, ale w natarciu brak mu ryzyka i trzeba poprostu popędzać go głosem. Nie jest tchórzem ale ta ciągła kanonada przytępiła jego słabą inteligencję do tego stopnia, że stał się poprostu manekinem, działającym dopiero pod wpływem komendy. Wprawdzie jesteśmy równi stopniem, bo zwykłymi szeregowcami, ale słucha mnie i dziwnie ufa. Oczywiście nie mam czasu ani ochoty na psychologiczne zgłębianie tego stosunku niedźwiedziowatego Białorusina do mnie i przechodzę do porządku dziennego nad tą sprawą, sądząc, że tak być musi.

Od nieprzyjaciela dzieli nas jakieś osiemset metrów lekko pofałdowanego odkrytego terenu i za wszelką cenę musimy sforsować ten odcinek. Nasza 2 kompania napotkała silny ogień i prawie że utknęła na miejscu. Dotychczas cieszyliśmy się opinią nieustraszonych, ale czuję, że jeśli poleżymy tu bezczynnie parę godzin, to diabli wezmą dobrą markę i niektóre korzyści płynące z tego tytułu. Po pewnym czasie ogień karabinów słabnie, ale za to artyleria nas wymacała i wali pociskami w sam środek. Tu już nie ma na co czekać i przez linię przebiega krótka komenda — naprzód. — Podrywam się w momencie, gdy tuż za mną wybucha pocisk artyleryjski i rznę o ziemię, a na mnie walą się piach i grudy ziemi. Trudno mi w tym oszołomieniu stwierdzić nawet, czy jestem ranny, ale widać zahaczył mnie jakiś odłamek bo w prawym udzie czuję lekki ból przechodzący powoli w pieczenie. Nie czekam jednak na dalsze objawy przypuszczalnego zranienia i wykonuję szybki skok do przodu, a zaraz po tym drugi i trzeci. Nareszcie oderwałem się od linii pocisków artyleryjskich i mam parę minut względnego bezpieczeństwa, ukryty za lekkim wzniesieniem.

Zdaję sobie sprawę, że nie długo tu będę mógł leżeć i szybko obmacuję nogę. Nic poważnego. Skończyło się szczęśliwie na lekkim zranieniu uda i sam sobie zakładam opatrunek. Leżę teraz parę minut spokojnie, oczekując na mych towarzyszy, którzy powinni w każdej chwili znaleźć się przy mnie. Nareszcie słyszę ciężki oddech i nosowe, a nich cię cholera weźmie z takim ogniem. To dobił wreszcie Brechun. Ten szczęśliwie nie otrzymał żadnej rany, za to Szymański doczołguje się do nas cały umazany we krwi. Jest ranny w głowę i twarz, ale twierdzi, że nie zostanie i musi dojść do drutów bo później to mu już wszystko jedno.

Nie ma innej rady, jak i jego obandażować, co też szybko czynię, zlawszy mu uprzednio głowę wódką z własnej manierki. Jego doszczętnie opróżniona z boskiego nektaru, nie posiadała w tym natarciu żadnego znaczenia. Ostrzegam go, że jeśli jeszcze raz zostanie ranny, może na mnie nie liczyć i zostawię go łapiduchom. Mruga do mnie arogancko lewym okiem, gdyż na prawym ma bandaż i szczerzy rzadkie zęby w małpim uśmiechu. Zresztą na dłuższą dyskusję nie ma czasu. Skaczemy na przemian, a gdzie teren nie pozwala to czołgamy się.

Nagle targnął mnie dziwny niepokój. Dotychczas głośna kanonada naszej artylerii jakby przycichła, zamarła. Czyżby jakiś nowy rozkaz. Ale nie. To chwilowa przerwa. Znowu słyszę poza sobą puste klaśnięcie szum gdzieś wysoko przelatujących pocisków i głuchą detonację wybuchów.— Widzę jak na skraju lasu raz wznosi się słup ziemi i staram się ocenić trafność naszych pocisków. Niezła wała kanoniery, widać że wreszcie wpadła na dobrą odległość, bo biorą równo po lini nieprzyjacielskiej. Tak, teraz można posuwać się bezpieczniej. Sam śmieję się z tego humorystycznego określenia bezpiecznego posuwania się do przodu. No, ale zawsze raźniej robi się człowiekowi na duszy, gdy idzie naprzód pod osłoną wyrzucanej tonnami przez pociski ziemi. — Dziwna to kurtyna i nie spotyka się jej na żadnej ze scen świata, chyba, że teatrem będzie wolna przestrzeń ziemi nakryta kopułą błękitu, a głównym reżyserem — wojna.

Jeszcze parę minut tego leżenia i — znowu do przodu. Podchodzimy już zwolna pod linię nieprzyjacielską. Co raz częściej widzę, jak z naszej tyraliery odrywają się poszczególne punkciki i zostaną w szczerym polu. Niewiadomo — zabity, czy ranny. — Nam w trójkę dopisuje jeszcze szczęście.

Wprawdzie otrzymane zadraśnięcia dają się we znaki i ja osobiście czuję wzrastającą gorączkę a Szymański postękuje często, trzymamy się jednak dzięki rutynie nabytej w niejednej podobnej sytuacji. Trzask pękających szrapneli zwiększa się z każdą chwilą. Nieznośne bzykanie i przeciągły pojęk kul przyciska nas do ziemi i zdaje się gdyby nagle rozstąpiło się przed nami wolne przejście byłoby to szczytem marzeń. Ale ziemia trwa nieustępliwie, a przed nami niewidoczny nieprzyjaciel odgrodził się od nas murem szybko mknącej i niosącej śmierć pocisków. Ostrożne podczołguje się do mnie Brechun i starając się przekrzyczeć wzrastający huk objaśnia mnie, że niedługo ruszymy do szturmu.

Każdy z nas dobrze zna i wyczuwa tę chwilę, ale jakoś zawsze się tak składa, że musimy o niej mówić jeden drugiemu. Wskazuję mu ręką odległy o kilka kroków lej po wybuchu i niedługo siedzimy w nim bezpiecznie. Chciałoby się mówić, krzyczeć i wyrzucić z siebie to wszystko co przygniata i kamieniem niewypowiedzianym słów legło na piersi, ale wyznanie uwięzło w krtani, a suchy język nie może poradzić sobie z prostymi dźwiękami. A zresztą jakie znaczenie posiadają puste słowa, gdy za chwilę być może padniemy na tej ziemi z otwartymi, niewidzącymi oczami patrzyć będziemy w nieznośny blask słońca.

Znowu trzeba posunąć się do przodu. I jeszcze dalej piędź po piędzi metr po metrze, aż do odległości szturmowej. Aż wreszcie mignie wyrwana nagłym ruchem z pochwy stal ostrego bagnetu. Czucie i myśl zlały się w jedno. Poderwać się nagle i biec ile sił w nogach, ile tchu w piersiach. — Ze wszystkich stron nagle wyrastają ludzie, których się przed tym nie widziało i nie zwracało uwagi. Biegniemy w trójkę blisko siebie: Szymański Brechun i ja. Czuję w ustach słodki smak powstały z przemęczenia, a w głowie nieznośny szum. Nieprzyjaciel nie spoczywa ani na chwilę i wali w nas ze wszystkich broni. Widzę coraz wyraźniej twarze strzelających. Mierzą we mnie, czy też w kogo innego. Nie to do innych strzelają. Tylko dla czego natknąłem się nagle na wysokości piersi na jakąś zaporę niewidoczną. Nogi słabną, a do ust przez wyschnięte gardło wlewa się coś płynnego. Leżę już teraz na ziemi i widzę jak z ust sączy się krew, a obok mnie przeciągają towarzysze, stawiając nogi coraz prędzej, prędzej...

Zbigniew Krygler.



PERSPEKTYWA 1938 ROKU.
Droga wiodąca do pokoju.

Tak! Tak! starzejemy się...
I GŁUPIEJEMY!

Generał v. Gulgoczy z dawnej c. k. armii znany był z ciętego dowcipu. Złośliwości sędziwego gen. dały się otoczeniu jego dobrze we znaki. To też w niemały kłopot wprawił naczelne dowództwo najwyższy rozkaz, na podstawie którego generał z powodu osiągnięcia granicy wieku przeniesiony został w stan spoczynku.

Nikt nie chciał generałowi zakomunikować treści rozkazu, aby nie narazić się na ciętą odprawę złośliwego starca. Misji tej podjął się dobry przyjaciel generała, arcyksiążę Rainer. Generał Galgoczy, domyślając się widocznie celu tej wizyty, przyjął arcyksięcia dość chłodno.

Rozmowa nie kleiła się. Arcyksiążę, przechodząc do właściwego celu swej wizyty, rozpoczął rozmowę na przykry temat dymisji zdaniem: „Tak tak! kochany generale — starzejemy się" — „i głupiejemy" — przerwał sucho generał.

Rozmowa się urwała. Arcyksiążę, zmieszany, pożegnał się pospiesznie. O dymisji generała więcej już nie mówiono.

Człowiek, który nie ma nic do stracenia

Fenomen swego rodzaju jest mieszkaniec Hollywood Robert Wyndham. Człowiek ten, liczący dziś 40 lat brał udział we wszystkich wojnach, jakie rozegrały się w ostatnim czasie. Był w Chinach, Abisynii, Paragwaju, a ostatnio w Hiszpanii. W czasie wielkiej wojny był pilotem w armii angielskiej. W 1924 roku walczył jako pilot w armii generała Czang Tso Lina. Między jedną wojną a drugą oddawał się swemu ulubionemu zajęciu skakaniu spadochronem. Bilans tej jego działalności zamyka się pokaźną cyfrą ponad 1000 skoków, z wysokości nie poniżej 1000 metrów. Robert Wyndham nazywa się sam „człowiekiem, który nie ma nic do stracenia". W Hollywood zapisał się do klubu lotników nazwanego eskadrą samobójców". Członkowie tego klubu muszą każdej chwili być gotowi do wykonania karkołomnych sztuczek dla sensacyjnych filmów. Wojna i niebezpieczny zawód akrobaty lotniczego i skoczka przyniosły Wyandhamowi liczne rany i obrażenia cielesne.

Człowiek ten doznał uszkodzenia czaszki raz, uszkodzenia kręgosłupa 9 razy, po ostatnim wypadku przeleżał 2 tygodnie bez przytomności, złamanie prawej ręki dwa razy, złamanie prawego napięstka raz, kilkakrotne złamanie obu nóg, 1 raz złamanie nogi w kostce, złamanie czterech żeber w parwym i wszystkich w lewem boku.

W wojnie chińskiej w roku 1924 stracił lewą rękę. Jednoręki kaleka nie zawahał się pójść na wojnę w Abisynii i Hiszpanii.